PR

Cena numeru 3 zł

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV — ŁÓDŹ, WTOREK 15 CZERWCA 1948 ROKU. — Nr 163 (1090)

Gottwald prezydentem Czechosłowacji

W dniu wczorajszym czechosłowackie Zgromadzenie Narodowe wybrało jednomyślnie Klementa Gottwalda na stanowisko Prezydenta Republiki



PRAGA, PAP. — Jak donosi agencja C. T. K. w historycznej sali Władysława na zamku praskim, w której miało się odbyć posiedzenie Zgromadzenia Narodowego dla wyboru nowego prezydenta republiki, już przed godziną 11 zaczęli się zbierać posłowie, przedstawiciele życia politycznego, kulturalnego oraz świata nauki.

Wysoka gotycka sala Władysława, która była kiedyś salą audiencyjną czeskiego i polskiego króla Władysława Jagiellończyka, przylega do dawnej sali sejmowej. Od czasu powstania republiki czechosłowackiej sala służyła za miejsce posiedzeń Zgromadzenia Narodego.

O godzinie 11-ej przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, dr Oldrich John, otworzył posiedzenie i oświadczył, że w związku z ustąpieniem d-ra Edwarda Benesza Zgromadzenie przystępuje do wyboru nowego prezydenta. Dr. John przypomniał Zgromadzeniu, że w sali Władysława uchwalona została w dniu 9 maja nowa konstytucja, która zakończyła pewien okres w dziejach Czechosłowacji i rozpoczęła nową erę — **erę socjalizmu**. — Stwierdził on, że naród czechosłowacki przeżył dni szczęśliwe pod kierownictwem prezydenta Masaryka, a następnie prezydenta Benesza. „Czesi i Słowacy — powiada dr. John — odzyskali 3 lata temu niepodległość nie tylko po to, by mieć własne państwo, ale też po to, **by się uwolnić od egoizmu i eksploatacji, po to, aby nigdy więcej nie było bezrobocia i nędzy, niesprawiedliwości i wyzysku.** Może dobrze się stało, że w lutym doszło do starcia między klasą pracującą a reakcją. **W lutym rozegrała się ostateczna walka o demokrację ludową, o to, by Czechosłowacja stała się państwem socjalistycznym.**

Każdy okres historyczny wymaga nowych ludzi, stojących na czele państwa. W chwili obecnej należy wybrać na stanowisko prezydenta człowieka, który posiada najlepsze cechy narodu, działacza, który stoi na czele partii mas pracujących, działacza, który zjednoczył ludność miast i wsi, który zjednoczył na zawsze Czechy i Słowację w jedno państwo, który stojąc na czele ludu pracującego, będzie budowniczym republiki socjalistycznej, — należy wybrać socjalistycznego prezydenta socjalistycznej republiki".

Następnie dr. John, po sprawdzeniu listy obecnych, oznajmił, że na ogólną liczbę 300 posłów obecnych jest 296 i zawiadomił Zgromadzenie, iż posłanka Anezka Hodinowa-Spurna i 100 innych posłów wysunęło kandydaturę Klementa Gottwalda na stanowisko prezydenta Republiki Czechosłowackiej. **W myśl obowiązujących ustaw wybór ma być przeprowadzony jawnie przez podniesienie rąk.**

(Dalszy ciąg na str. 2-giej.)

Antonin Zapotocky tworzy rząd

PRAGA (PAP). Jak podaje agencja C. T. K., Prezydent Gottwald przyjął o godzinie 16 min. 30 wicepremiera Zapotocky'ego, który złożył na jego ręce formalną dymisję rządu. **Prezydent powierzył Zapotocky'emu misję formowania nowego gabinetu czechosłowackiego.**

Odpowiedź uczonych polskich dla papieża

Senat akademicki Uniwersytetu Warszawskiego do uniwersytetów polskich i zagranicznych

WARSZAWA (PAP.). Senat akademicki Uniwersytetu Warszawskiego na wniosek Wydziału Prawa, uchwalił na posiedzeniu dnia 9 czerwca br. przesłać na ręce J. Em. Prymasa Polski, a także do uniwersytetów polskich i zagranicznych odpowiedź na list papieża Piusa XII skierowany do Episkopatu niemieckiego, a godzący w interes Narodu Polskiego.

Odezwa na wstępie powołuje się na znane uchwały jałtańskie, stwierdzając, że nieodzownym wymaganiem sprawiedliwości dziejowej było, aby Państwo Polskie odzyskało ziemie na Zachodzie, utracone na przestrzeni kilku stuleci wskutek niemieckiej agresji.

W rezultacie konferencji poczdamskiej Nysa i Odra które stanowiły granice Narodu Polskiego w XIII i XIV stuleciu, są znów granicą zachodnią Polski.

Oddając ziemie te administracji polskiej, trzy wielkie mocarstwa jednocześnie zgodziły się, by Polska wysiedliła ze swego terytorium (from Poland) mieszkańców narodowości niemieckiej. Wysiedlenie to nie było bynajmniej, jak to określa list papieża do biskupów niemieckich „bezprzykładnym w historii Europy postępowaniem".

Przesiedlanie ludności niemieckiej z ziem przyznanych Polsce, odbywało się z udziałem obserwatorów alianckich, z zachowaniem wszystkich zasad humanitaryzmu w warunkach, jakie mógł zapewnić kraj tak bardzo wyniszczony, jak Polska przez okupację niemiecką i działania wojenne.

List papieski — czytamy dalej w odpowiedzi Senatu — wyraża obawę, że „surowy będzie wyrok historii". Polska ma podstawy sądzić, że jeśli ten wyrok będzie sprawiedliwy — to **musi potępić nie Polskę lecz Niemcy.**

Z ośmiomilionowej ludności ziem przyznanych Polsce, ponad milion stanowili Polacy — autochtoni. Ci zostali oczywiście w Polsce. Większość Niemców sama uciekła na Zachód w ślad za cofającą się armią niemiecką, tak, że tylko **dwa miliony sto dwadzieścia pięć tysięcy ludności niemieckiej wysiedlono przez władze polskie.**

Gdyby wysiedlenie Niemców z odzyskanych obecnie przez naród polski odwiecznych jego ojczystych ziem miało być odwetem — to w obliczu faktu, że Niemcy, nie licząc barbarzyńskich wysiedleń, *wymordowali około 6 milionów obywateli polskich w komorach gazowych i na placach publicznych egzekucji — byłby to zaiste odwet niezwykle łagodny.* Nie był to odwet, lecz *akt samoobrony i zabezpieczenia ziem polskich, koniecznego wobec dotychczasowych doświadczeń z piątą kolumną niemiecką.*

Gdy list papieski zapytuje „czy ofiary tego odwetu nie są w swej przytłaczającej większości ludźmi, którzy nie brali udziału w przestępstwach, którzy nie mieli na nie „wpływu", odpowiadamy: *zaborcza polityka hitlerowska cieszyła się poparciem przygniatającej większości Niemców, zarówno protestantów, jak i katolików i bez tego poparcia nie byłyby możliwe te wszystkie przestępstwa, których najcięższą ofiarą była właśnie Polska. Nie odezwał się też ani jeden głos biskupa niemieckiego, który by potępił agresję niemiecką na Polskę.*

Nie od rzeczy będzie też przypomnieć sposób, w jaki dokonana została chrystianizacja zachodniej słowiańszczyzny przez „chrześcijańskich" Niemców i że najistotniejszym jej przejawem było bezprzykładne w historii *masowe mordowanie autochtonicznej ludności słowiańskiej w celu zdobycia dla Niemców „Lebensraumu" na Wschodzie.*

Nie należy również zapominać, że podobne metody znalazły ponownie zastosowanie w *czasie ostatniego najazdu niemieckiego na ziemie polskie,* gdy biskup w Gdańsku Splett, Niemiec, mianowany przez Watykan administratorem apostolskim diecezji pomorskiej, *prześladował i tępił katolicyzm polski, usuwał wbrew prawu kanonicznemu i postanowieniu konkordatu język polski z kościołów polskich, z modlitw, nabożeństw, spowiedzi i cmentarzy, sprowadzał księży niemieckich w miejsce wywożonych do obozów koncentracyjnych księży polskich.*

Delegat Polski przy międzynarodowym trybunale wojennym w Norymberdze przedstawił za pośrednictwem prokuratora angielskiego, posła do Izby Gmin Elwyna Jonesa, listę księży Polaków, którzy zginęli w jednym tylko obozie w Dachau. Delegat Polski *przesłał bibliotece watykańskiej kopię tego dokumentu wraz z kopiami dokumentów innych zbrodni niemieckich, przyjętych przez trybunał norymberski w poczet dowodów sądowych.*

List papieża Piusa XII wyraża życzenie cofnięcia tego, co zostało dokonane na ziemiach, przyznanych w Poczdamie Polsce. Życzenie to uderza boleśnie w naród polski — oznacza bowiem chęć pozbawienia go ponownie ojczyzny odzyskanej wreszcie po stuleciach dziejowej krzywdy. Naród polski dokonał olbrzymiego wkładu w odbudowę i zagospodarowanie odzyskanych ziem zachodnich, otaczając je troską i miłością. Dzięki temu wysiłkowi ziemie te żyją dziś już normalnym życiem.

Odpowiedź kończy się wyrażeniem pewności, że stanowisko polskich uczonych, które jest stanowiskiem całego narodu polskiego, podziela przedstawiciele nauki innych krajów w imię dziejowej sprawiedliwości, w imię pokoju, któremu służyć będą wyzwolone spod jarzma niemieckiego militaryzmu polskie Ziemie Zachodnie.

Anglicy sprzedali Palestynę za Sudan

Konszachty i machinacje za parawanem oficjalnych rokowań ONZ w sprawie zatargu żydowsko-arabskiego

LONDYN (PAP). — Omawiając sprawę Palestyny, korespondent agencji Telepress stwierdza, że bez względu na to, jakie będą wyniki rokowań w sprawie zawarcia trwałego pokoju, **minister Bevin i jego arabscy sojusznicy, będą dążyli wszelkimi sposobami do przeprowadzenia swych haniebnych planów w Palestynie.**

W londyńskich kołach dyplomatycznych mówi się w tej chwili wiele **o targach**, które toczą się między przedstawicielami Foreing Office a pewnymi egipskimi działaczami politycznymi.

Chodzi tu o „sprzedaż" południowej Palestyny Egiptowi wzamian za „sprzedaż" przez Egipt Sudanu imperialistom brytyjskim.

Dla Anglii Sudan nabrał wielkiego znaczenia strategicznego od chwili, gdy brytyjskie bazy wojskowe są przenoszone do północno-wschodniej Afryki. Jednym z głównych celów zeszłorocznej podróży marszałka Montgomery była właśnie sprawa przeniesienia tych baz.

Korespondent kairski agencji Telepress podkreśla, że wśród niektórych polityków egipskich istnieje nadzieja, iż za cenę zrzeczenia się przez Egipt roszczeń do Sudanu da się „utargować" przyłączenie południowej Palestyny do Egiptu.

Dziennik amerykański „New York Herald Tribune" przyniósł w zeszłym tygodniu dalszy dowód istnienia tego planu. Korespondent dziennika cytuje „poufne" oświadczenie rzecznika brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Rzecznik ten podkreślił, że **Żydzi muszą się zgodzić na warunki króla Transjordanii — Abdullaha.** Abdullah, jak wiadomo, dąży do utworzenia tzw. „Federacji Mezopotamskiej", w skład której miałyby wejść Transjordania, Irak, Syria, Liban i Palestyna — oczywiście ta ostatnia po odstąpieniu pewnych terenów Egiptowi.

Zdaniem rzecznika Foreing Office, taka „Federacja Mezopotamska" pod hegemonią brytyjską byłaby najlepszym rozwiązaniem kwestii palestyńskiej.

TEL-AVIV, PAP. — **Wydany tu w poniedziałek po południu komunikat stwierdza, że po raz pierwszy od chwili wejścia w życie porozumienia o rozejmie, na wszystkich frontach w Palestynie panował spokój.**

Umowa polsko-islandzka

o wzajemnej wymianie handlowej

WARSZAWA, PAP. — **W dniu 14 bm. podpisana została umowa polsko-islandzka o wymianie towarowej i układ płatniczy na okres 18 miesięcy.** tzn. do dnia 31 grudnia 1949 roku. Ze strony polskiej umowę podpisał minister Antoni Roman, doradca traktatowy ministerstwa Przemysłu i Handlu, ze strony islandzkiej — p. Reyer, przewodniczący delegacji islandzkiej.

Po stronie wywozu umowa przewiduje węgiel, wyroby żelazne, różne artykuły elektrotechniczne, chemikalia itp. Po stronie przywozu — **skóry baranie, tran leczniczy, śledzie, olej przemysłowy a także pewna ilość koni.**

W hołdzie bohaterskim partyzantom

Wielkie uroczystości w Lublinie w czwartą rocznicę bitwy w lasach janowskich

Przemówienie wicemin. gen. Spychalskiego do stutysięcznego tłumu uczestników

Jak już donosiliśmy, 13 bm., w rocznicę największego boju partyzanckiego w Polsce, stoczonego 4 lata temu w lasach Janowskich i Solskich przez oddziały Armii Ludowej, odbyła się w Lublinie wielka manifestacja ku czci partyzantów lubelskich. W manifestacji wzięły udział ponad 100-tysięczne rzesze ze wszystkich zakątków Lubelszczyzny oraz delegacje i poczty sztandarowe Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, przybyłe z terenu całego kraju. Na trybunie zajęli miejsca: pierwszy wiceminister Obrony Narodowej, generał Spychalski, w otoczeniu generalicji, przedstawiciele partii, organizacji społecznych i zawodowych tudzież serdecznie witana przez zgromadzonych delegacja demokratycznej Grecji.

W czasie manifestacji, na którą się złożyły: uroczysty akt dekoracji 66-ciu partyzantów Lubelszczyzny oraz 2 miast i 20 wsi, zasłużonych w walce z okupantem hitlerowskim, odsłonięcie kamienia węgielnego pod pomnik bojowników partyzantki oraz imponujący, trzygodzinny pochód — przemówienie wygłosił gen. Spychalski.

W przemówieniu tym pierwszy wiceminister Obrony Narodowej scharakteryzował dzieje bohaterskich zmagań narodu polskiego z najeźdźcą hitlerowskim, oświadczając, że „naród nasz po raz pierwszy pod kierownictwem zorganizowanych i zjednoczonych sił politycznych demokracji polskiej poprowadził zwycięską walkę o niepodległość kraju". Zwycięski wynik tej walki zawdzięczać należy jedynie słusznej linii politycznej, wytyczonej przez najbardziej postępowe siły polityczne, a realizowanej przez Gwardię i Armię Ludową. Idei zjednoczenia wszystkich sił ludowych, całego narodu do walki zbrojnej o wolność i niepodległość.

Omawiając okres minionej *powszechnej wojny ludowej*, mówca stwierdza, iż nadzieją podbitych narodów, a więc i Polski, stał się Związek Radziecki i jego bohaterska Armia. Napad hitlerowski na Związek Radziecki stanowi zwrotny moment w dziejach wojny.

ZSRR i Armia Radziecka stały się nadzieją wszystkich podbitych narodów, które dotąd daremnie patrzyły na zachód, wypatrując pomocy. Naród przekonał się, że jedynie podjęcie wspólnej walki i współdziałania wszystkich sił w tej walce, oparte o wielkie Armie Związku Radzieckiego — może przynieść mu pełne wyzwolenie.

W czasie narastania wojny ludowej, rewolucyjnej walki o niepodległość, narastała również świadomość o konieczności postępowej przebudowy zacofanego ustroju.

Demokratyczne siły ludowe doceniały znaczenie nowego momentu wojny dla wyzwolenia naszego narodu, faktu związania głównych sił hitlerowskich na froncie radzieckim i rozmachu partyzantki sowieckiej. Z inicjatywy działaczy organizacji demokratycznych powstaje w 1941-42 roku PPR, która wysunęła następujące, podstawowe zadania: 1) podjęcie powszechnej walki zbrojnej; 2) zjednoczenie do walki o niepodległość; 3) szybszą organizację sił zbrojnych; 4) nieustanne atakowanie transportu wroga i jego linii komunikacyjnych.

Równocześnie z PPR powstaje organizacja zbrojna — Gwardia Ludowa, późniejsza Armia Ludowa. Już w połowie maja 1942 wyruszają do boju pierwsze oddziały partyzanckie GL. Taktyką ciągłego atakowania udało się oddziałom AL związać od 15 do 20 dywizji niemieckich oraz doprowadzić do strat w postaci 3200 godzin przerwy w ruchu kolejowym w ciągu jednego tylko roku 1943.

Tej jedynie słusznej taktyce i strategii walki ludu polskiego reakcja przeciwstawiła strategię bierności i stawkę na wojnę Anglosasów ze Związkiem Radzieckim. Ruchom demokratycznym stara się przeciwstawić Związek Walki Zbrojnej — późniejsza Armia Krajowa — powołana przez delegaturę „rządu" londyńskiego.

Pierwszą, naprawdę ludową siłą zbrojną jest Gwardia Ludowa — późniejsza Armia Ludowa, z którą bratersko współdziałają oddziały i żołnierze Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej.

W dalszym ciągu swego przemówienia gen. Spychalski stwierdza, że ta skuteczna taktyka i forma walki wzbudziła wściekłość reakcji polskiej, z każdym rokiem reakcja staczała się coraz bardziej do jawnej zdrady, występując z coraz większą nienawiścią przeciw walczącym w Polsce siłom ludowym, przeciw sojuszniczym siłom radzieckim i siłom ludowym innych narodów słowiańskich. Bogatsza w pieniądze i broń, magazynowała ją, czekając chwili, kiedy będzie mogła wystąpić zbrojnie, by zabezpieczyć sobie całkowitą władzę.

Proponowane przez działaczy demokratycznych wspólne dowództwo sił zbrojnych dla wzmocnienia walki oraz zaprzestania wrogiej kampanii w prasie podziemnej przeciw siłom ludowym, idącej tylko na rękę Niemcom — zostało przez delegatów emigracyjnego rządu londyńskiego odrzucone.

Ale szeregowi, żołnierze AK nie mogli znieść bezczynności, wyczekiwania z bronią — u nogi. W ciągu 1942 roku walka objęła cały kraj.

Ukoronowaniem wieloletniego wkładu był ten zwycięski bój, walczących jako jednolita, zdyscyplinowana armia partyzancka brygad, AL, oddziałów BCh i AK w bliskim braterstwie broni z radzieckimi oddziałami partyzanckimi.

Około 3-ech tysięcy partyzantów związało przez 12 dni, do chwili rozpoczęcia potężnej ofensywy Armii Radzieckiej w dniu 22 czerwca spod Kowla, aż 40 tysięcy żołnierzy niemieckich.

Demokracja polska udowodniła, że walka podziemna, walka zbrojna, była potrzebna, możliwa i skuteczna.

Rok 1945, rok wielkich ofensyw Armii Czerwonej przyniósł naszemu krajowi wyzwolenie. Na Lubelszczyźnie wyrosło kilkuset tysięczne Wojsko Polskie, powstałe ze zjednoczenia Armii Ludowej i żołnierzy podziemnych organizacji, z I-szą Armią Polską.

Nie potrafiła wstrzymać reakcja od pójścia do wojska chłopaka z Lubelszczyzny i tego zorganizowanego w BCh czy AK i tego niezorganizowanego. W ciągu lat wyzwoleńczej wojny ludowej poznali swych najbliższych braci z GL i AL, poznali, że są prawdziwymi patriotami — kierowanymi w walce zbrojnej przez prawdziwie ludową i demokratyczną reprezentację narodu KRN, na której czele stał syn Ziemi Lubelskiej, Prezydent Bolesław Bierut.

W zakończeniu swego przemówienia gen. Spychalski stwierdził, że ta walka o wolność, walka przekształcona w wojnę całych narodów w oparciu o ZSRR, okazała się jedynie skuteczną. Przyniosła nam wolność i możność zbudowania nowego ustroju ludowego, stworzenia wojska ludowego. Polityka wspólnej walki zrodziła trwałe, demokratyczne sojusze.

Obecnie dla krajów demokracji ludowej, przodujących w odbudowie, nastąpił nowy okres. Miniona wojna wykazała, że NIE MA ZWYCIĘSTWA NAD NARODAMI, KTÓRE KOCHAJĄ WOLNOŚĆ.

Historyczny dzień Pragi

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

Oświadczenie przewodniczącego powitane zostało długotrwałymi oklaskami przez obecnych. **Wszyscy posłowie wstali i dokonali wyboru Klementa Gottwalda przez aklamację.**

Salwa z 21 dział oznajmiła narodowi, że dokonano wyboru prezydenta Republiki Czechosłowackiej. We wszystkich kościołach Pragi odezwały się dzwony.

Wicepremier Antoni Zapotocky udał się w towarzystwie sekretarza zgromadzenia narodowego do mieszkania Klementa Gottwalda, donosząc mu o dokonanym wyborze i prosząc o przybycie na zamek.

W 15 minut później **prezydent Gottwald, witany hucznymi oklaskami, wkroczył do sali Władysława, gdzie przewodniczący zgromadzenia poinformował go o jednomyślnym wyborze. Prezydent wszedł na trybunę i złożył następującą przysięgę:**

„Ślubuję na honor i sumienie, że będę wierny Republice Czechosłowackiej i narodowi czechosłowackiemu — według zasad demokratycznych. Będę zgodnie z sumieniem i bezstronnie spełniał swe obowiązki — według woli narodu oraz w interesach narodu i państwa. Będę przestrzegał zasad konstytucji oraz obowiązujących ustaw".

Zgromadzenie wysłuchało tego ślubowania stojąc. Następnie dr Oldřich John wygłosił krótkie przemówienie, w którym oświadczył m. in.: **„Jest Pan Prezydentem Republiki Czechosłowackiej i przywódcą narodu. Jest pan człowiekiem, którego kraj, naród i obecny okres historyczny potrzebują. Naród nasz składa losy pracującego i walczącego ludu w ręce pierwszego bojownika o sprawiedliwą i socjalistyczną Czechosłowację. Witam pana w imieniu parlamentu i w imieniu całego narodu, z którego parlament ten się wyłonił. Życzę Panu i pańskiej pracy wiele sukcesów i przyrzekam w imieniu zgromadzenia narodowego całkowitą lojalność i poparcie.**

Dr John zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Republiki Czechosłowackiej i jej Prezydenta Klementa Gottwalda.

Po odśpiewaniu przez zgromadzonych posłów hymnu narodowego, uroczystość wyboru Gottwalda na prezydenta została zakończona.

Po ceremonii wyborów na zamku hradczyńskim, prezydent Gottwald dokonał przeglądu straży honorowej na podwórcu zamkowym.

Następnie w towarzystwie małżonki, członków korpusu dyplomatycznego, członków parlamentu, rządu i innych osobistości, prezydent Gottwald wprowadzony został przez arcybiskupa Pragi dra Józefa Berana do katedry dla wysłuchania „Te deum laudamus".

Po zatrzymaniu się na chwilę przed prochami patrona czeskiego św. Wacława, prezydent Gottwald wraz z małżonką, zajął miejsce przed wielkim ołtarzem. Po lewej jego stronie zasiedli członkowie rządu, zaś po prawej członkowie korpusu dyplomatycznego. W czasie mszy w katedrze znajdowało się ponad 8 tysięcy osób. Olbrzymi tłum zebrał się również na placu katedralnym.

Po mszy prezydent Gottwald w towarzystwie wicepremiera Zapotocky'ego i szefa kancelarii Smutny'ego udał się na zamek hradczyński, gdzie wkrótce po tym przyjął na pierwszej audiencji przewodniczącego i 8 wice przewodniczących zgromadzenia narodowego.

O godz. 13 min. 30 czasu lokalnego prezydent opuścił zamek, aby złożyć wieniec u stóp pomnika Nieznanego Żołnierza. **Wzdłuż całej trasy zbierały się nieprzeliczone tłumy prażan, witając entuzjastycznie przejeżdżającego prezydenta.**

O godz. 16-ej prezydent Gottwald przyjął członków korpusu dyplomatycznego z dziekanem korpusu ambasadorem USA Laurence Steinhardtem na czele.

Nowe zbrodnie Sophulisa

RZYM (PAP). Radio Wolnej Grecji podało komunikat ministra spraw wewnętrznych tymczasowego rządu demokratycznego, dotyczący zbrodni, popełnionych przez wojska monarchistyczne w Rumelii.

Komunikat stwierdza, że **armia ateńska, po poniesionej klęsce w tej okolicy, mści się na ludności cywilnej, dopuszczając się potwornych zbrodni.** W okrucieństwach tych wyróżniły się szczególnie bataliony 567-my i 569-ty armii monarchistycznej, **mordując kobiety i dzieci, które skryły się w przełęczach grzbietu górskiego Giona.** 40 dzieci, przeważnie dzieci oficerów armii gen. Markosa, zostało zaduszonych zbrodniczymi rękami najemników dolara. Kilka kobiet, którym udało się zbiec i ukryć w lesie było naocznymi świadkami tej potwornej zbrodni.



30

— Zapłacę z góry — powiedział lichwiarz, rozwiązując torebkę. — Nie będziemy jednak marnować czasu, gdyż minuty, które obecnie należą do mnie — płyną...

Wyłażąc z worka, Chodża Nasredin przykrył rękawem płaszcza twarz. Ale lichwiarz nie miał czasu mu się przyglądać: szybko liczył pieniądze, żałując chwil, które uchodzą.

Jęcząc i stękając właził do worka i pochylił głowę.

Chodża Nasredin szybko związał sznur, odbiegł w bok i ukrył się za drzewem.

Zdążył akurat na czas. Ze strony cmentarza słychać było głośne przekleństwa strażników. Na początku z otworu cmentarnego płotu wypełzły na drogę ich długie cienie, wreszcie ukazali się sami, a księżyc odbijał się w ich miedzianych tarczach.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

— Hej ty włóczęgo! — zawołali strażnicy, pchając worek nogami, przy czym broń ich brzęczała i hałasowała, co mogło uchodzić za szum skrzydeł z miedzi. — Przeszukaliśmy cały cmentarz i nic nie znaleźliśmy. Mów, o synu grzecha, gdzie zakopane są twoje dziesięć tysięcy?

Lichwiarz dobrze pamiętał o tajemniczym zaklęciu.

— Kto ma miedzianą tarczę, ten ma miedziany łeb — odpowiedział z worka. — O dżiny, szukacie tam, gdzieście go nie spotkali, pocałujcie za to pod ogon mego osła.

Gdy strażnicy usłyszeli takie słowa, wpadli w straszliwy gniew.

— Oszukałeś nas, ty podobny do śmierdzącego psa! I jeszcze nazywasz nas głupcami! Patrzcie, patrzcie, cały worek zabrudzony jest kurzem — to znaczy, że tarzał się i przewracał po drodze w nadziei ucieczki, a my w tym czasie rozdzierając ręce do krwi, pracowaliśmy na cmentarzu.

Grad ciężkich razów padł na worek: nie poprzestając jednak na tym po kolei tupali po worku swymi podkutymi butami. A lichwiarz zgodnie ze wskazówkami Chodży Nasredina wciąż krzyczał: „Kto ma miedziany hełm, ten ma zakuty łeb!", czym doprowadził strażników do straszliwej wściekłości. Żałując, że nie mogą sami porachować się z przestępcą, schwycili worek i pociągnęli go do basenu.

Chodża Nasredin wyszedł ze swego ukrycia na drogę, obmył twarz w aryku, zrzucił chałat, obnażając na przeciw nocnego wiatru szeroką pierś. Jak radośnie i lekko było mu teraz, kiedy czarny oddech śmierci przeniósł się ponad nim nie osmaliwszy go! Odszedł na stronę, rozłożył na ziemi chałat i oparłszy głowę o kamień położył się: zmęczył się w dusznym, cuchnącym worku i zapragnął odpoczynku. W gęstych wierzchołkach drzew szumiał wiatr, w niebieskim oceanie płynęły plejady gwiazd, w aryku śpiewała woda: wszystko to było dla Chodży Nasredina dziesięciokrotnie milsze i bliższe, niż dawniej. „Tak!" W świecie jest zbyt wiele dobrego, abym się zgodził kiedykolwiek umrzeć, gdyby mi nawet obiecali raj: wszak tam można wściec się z nudów, siedząc wiecznie pod tym samym drzewem w otoczeniu tych samych hurys".

Tak rozmyślał leżąc na ciepłej ziemi i przysłuchując się nigdy nie umierającemu i nigdy nie zasypiającemu życiu. Pukało serce w jego piersi, wykrzykiwał cichym głosem puhacz na cmentarzu, ktoś cicho przedzierał się przez krzaki — zapewne jeż, zawrotnie pachniała więdnąca trawa i cała pełna była jakiegoś tajemnego życia pełzania, szumu i szurgotu: świat żył i oddychał — szeroki, jednakowo otwarty dla wszystkich, przyjmujący w swoje bezgraniczne przestrzenie z jednaką gościnnością i mrówkę i ptaka i człowieka, a żądający tylko jednego — aby nie obracać na zło okazanego zaufania.

(D. c. n.).

To i owo

Bądźcie cierpliwi

Bezsprzecznie, wyjdzie mi czasem spod pióra coś niezłego, ale żeby to był zaraz „szczyt" — nie powiem. Mój przyjaciel, Kazio, też jest tego zdania.

— Jeszcze widać — rzecze — godzina twoja nie nadeszła, ale nie martw się: z historii, kultury, nauki i sztuki wiadomo, że geniusze tworzyli swoje arcydzieła w różnych okresach swego życia.

Ogromnie mi to pochlebiło, że Kazio powiedział „geniusze", ale poprosiłem go o jakiś konkretny przykład.

— Przykład? — zastanowił się Kazio. — Proszę bardzo. Bacon. „Novum Organum". Lat 15.

— Zwariowałeś? — krzyknąłem. — Dawaj coś starszego i bez organów!

— Zaraz, zaraz... — zaczął sobie przypominać mój przyjaciel. — Czekaj-no... Mam. Dickens. „Klub Pickwicka". Odpowiada ci?

— Bardzo — ucieszyłem się. — Ile?

— 28 — odparł Kazio.

Pokręciłem smutnie głową.

— Nie dla mnie — westchnąłem.

— Co„ Klub Pickwicka"?

— E, tam — „Klub Pickwicka"! Zawsze do niego na Traugutta mogę wstąpić. Wiek mi nie odpowiada. 28 lat dawno skończyłem. Nie masz nic bardziej dojrzałego?

— Owszem, — pochwalił się Kazio — Amundsen, odkrył biegun południowy...

— Idź do diabła z biegunem! — przerwałem. — Odkrycia nie moja branża. Trzymaj się literatury!

Kazio kiwnął potakująco głową i po chwili rzucił: Cervantes!

— Może być — zgodziłem się chętnie.

— „Don Kichot". Lat 50.

— Lat 50? — zawołałem z oburzeniem. — Idiota! Tak długo mam czekać?

No, nie tak znowu długo, mój staruszku — uśmiechnął się złośliwie Kazio. — Zresztą, nie jest nigdzie powiedziane, że i w 50 roku stworzysz coś fenomenalnego. Być może, będziesz musiał dożyć dopiero G. B. Shaw'a, a to wynosi...

— Wiem, wiem — przerwałem niecierpliwie — dziewięćdziesiąt kilka lat!

— Właśnie — przyświadczył Kazio — dziewięćdziesiąt kilka. Starczy ci na to cierpliwości?

Oczywiście, że starczy. Musi starczyć. Nie wiem jednak, czy starczy jej moim Czytelnikom. Mam nadzieję, że poczekają. No, i będą wyrozumiali, że na razie w moich felietonach nie widać jeszcze „szczytu" rozwoju twórczego.

E. Tam.

Dobra polityka i dobry interes

Naród angielski pragnie nawiązania stosunków gospodarczych ze wschodem

W londyńskich sferach politycznych i gospodarczych dużo się mówi ostatnio o podjęciu nowych rokowań ze Związkiem Radzieckim w sprawie rozszerzenia układu handlowego między ZSRR a Wielką Brytanią. Rozmowy na ten temat — jak pisze „Daily Worker" — miały się rozpocząć już w końcu maja br., ale zostały opóźnione na skutek niedotrzymania przez rząd brytyjski warunków poprzedniej umowy. Obecnie rozpoczęcie rozmów projektowane jest na koniec bieżącego miesiąca.

Pod naciskiem opinii publicznej rząd brytyjski na posiedzeniu gabinetu powziął *decyzję rozszerzenia stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami niedolarowymi* i — jeżeli wierzyć twierdzeniu pisma „Economist" — *usprawnienie stosunków handlowych między Anglią a Zw. Radzieckim ma nastąpić wkrótce.*

Jednakże znany publicysta angielski, Ken Bolton, przestrzega przed zbytnim optymizmem w tej sprawie, i pisze, że nie należy ignorować *wielkiego nacisku na rząd ze strony amerykańskiego Departamentu Stanu,* który czyni wszystko, co w jego mocy, *ażeby nie dopuścić* do brytyjsko - radzieckiego porozumienia handlowego.

Opinia brytyjska jest poważnie zaniepokojona tą akcją Departamentu Stanu, mającą na celu *odcięcie Wielkiej Brytanii od rynków zbytu i dostaw towarów ze Wschodu* i całkowite uzależnienie gospodarki angielskiej od monopoli amerykańskich. Jest rzeczą charakterystyczną, że ostatnio w tej sprawie wystąpił z niedwuznacznym oświadczeniem dziennik londyński „Times", skądinąd nie znany ze zbytniej życzliwości dla „wschodu".

„Gospodarka brytyjska — pisze „Times" — nie będzie mogła funkcjonować normalnie, jeżeli będzie faktycznie odcięta od jednej czwartej globu ziemskiego. W tej czwartej części globu znajdują się surowce, które są potrzebne Wielkiej Brytanii i za które Wielka Brytania nie musi płacić z jej ograniczonych rezerw dolarowych. W tej części globu znajduje się też olbrzymi rynek zbytu dla produktów przemysłu brytyjskiego."

„Nie ulega wątpliwości — pisze angielski tygodnik „New Statesman and Nation", — że wszystkie polityczne i gospodarcze argumenty wskazują na fakt, że odmowa rozszerzenia stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami Europy środkowo-wschodniej byłaby *aktem samobójstwa dla krajów zachodnich* i doprowadziłaby tylko do opóźnienia odbudowy i obniżenia poziomu życiowego narodów zachodnio - europejskich.

Jak pisze londyński „Daily Worker" — *olbrzymia większość narodu brytyjskiego* domaga się nawiązania normalnych stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami Europy wschodniej i środkowej.

„Odroczenie zawarcia radziecko - brytyjskiego układu handlowego — pisze „Daily Worker" — kosztowało Wielką Brytanię 5 i pół miliona ton zboża. Nowa odmowa rządu brytyjskiego rozszerzenia obecnego układu handlowego, czy to pod naciskiem Stanów Zjednoczonych, czy wskutek nienawiści do socjalizmu, oznacza *skazanie narodu brytyjskiego na głód w ciągu następnych miesięcy, bezrobocie i chaos ekonomiczny.* Rozszerzenie stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej jest *zarówno dobrą polityką, jak i dobrym interesem.*

John Edwards.

Interpelacje naszych Czytelników

Meble na raty

Zwracam się do Redakcji ze sprawą, moim zdaniem zasługującą na omówienie w gazecie. Chodzi mianowicie o Państwową Centralę Przemysłu Drzewnego, która prowadzi dział ratalnej sprzedaży mebli dla ludzi pracy.

Jestem pracownikiem Spółdzielni Inwalidów Wojennych R.P.. Ponieważ chciałem kupić meble, zainteresowałem się, jakie formalności trzeba załatwić, żeby móc kupić **meble na raty.** Urzędnik Centrali przy ul. Piotrkowskiej 252 wręczył mi odpowiednie deklaracje, które wypełniłem, przyprowadziłem żyranta, wziąłem zaświadczenie z pracy, wynająłem wóz na meble i w Biurze Rozliczeniowym okazało się, że **nie mam prawa nabycia mebli na raty, bowiem pracownicy instytucji, w której pracuję, mogą otrzymać meble tylko za gotówkę.**

Jestem 64-procentowym inwalidą wojennym i wtedy, kiedy można było zaopatrzyć się w meble z OUL-u ja i tysiące podobnych mnie leżeliśmy w szpitalach.

Pozwolę sobie zadać pytanie, **dlaczego dzieje się taka krzywda nam, inwalidom? Nam, którzy walczyliśmy o wolność? Czy my inwalidzi nie zasłużyliśmy na to, by otrzymać meble na raty?**

W oczekiwaniu odpowiedzi z braterskim pozdrowieniem

Stanisław Szkodziński
Pracownik Spółdzielni Inwalidów Wojennych Oddział w Łodzi

Od Redakcji: Oczekujemy wyjaśnienia ze strony Państwowej Centrali Przem. Drzewnego.

Wieści ze Związku Radzieckiego

ROZBUDOWA POTENCJAŁU PRZEMYSŁOWEGO ZSRR

Ministerstwo Przemysłu Włókienniczego ZSRR przeprowadza w roku bieżącym szereg prac inwestycyjnych. W szybkim tempie posuwają się prace nad odbudową kombinatu „Krengolmskaja Manufaktura", gdzie uruchomi się dodatkowo 56.000 wrzecion i 1.450 warsztatów tkackich. W toku jest odbudowa fabryk włókienniczych w Jarcewie, Jachromie, Nowo-Fomińsku, fabryka linek w Charkowie, kombinaty lniane w Orszy i Smoleńsku.

W roku bieżącym rozpocznie się budowa nowego kombinatu włókienniczego w Czeboksarach (stolica autonomicznej Republiki Czuwaskiej). Kontynuowane będą rozpoczęte w roku 1947 prace nad budową następujących zakładów: fabryki tkanin czesankowych w Krasnodarze, fabryk włókienniczych w Gori (Gruzińska SRR) i Czymkiencie (Kazachska SRR), II-ej serii kombinatu włókienniczego w Kanach (Kraj Krasnojarski), gdzie uruchamia się 20 fabryk lnu i 9 fabryk konopi. Znacznie zwiększa się moc wytwórcza przedsiębiorstw. Ilość wrzecion przędzalniczych, uruchomionych dodatkowo w 1946 roku, wzrośnie o 43 procent w prównaniu z rokiem ubiegłym, a ilość warsztatów tkackich o 21,5 proc.

ZWIĘKSZENIE SIŁY NABYWCZEJ RUBLA

W wyniku zniżenia państwowych cen detalicznych na żywność i artykuły przemysłowe, jak również zniżenia cen w handlu spółdzielczym i na rynkach kołchozowych, siła nabywcza rubla wzrosła w pierwszym kwartale 1948 roku o 41 procent. W związku ze zniżką cen, jako też w związku z podwyższeniem poborów w pierwszym kwartale 1948 roku w stosunku do pierwszego kwartału 1947 roku realna płaca pracowników fizycznych i umysłowych wzrosła o 51 procent.

Na straży bezpieczeństwa życia i mienia

Walka z pożarami w przemyśle włókienniczym

Straż pożarna w zakładach przemysłu włókienniczego ma przed sobą ciężkie zadanie. Fabryki. budowane przez kapitalistów w sposób tandetny, kosztem możliwie najmniejszych środków finansowych, nie tylko nie odpowiadały warunkom higieny i bezpieczeństwa pracy i przepisom budowlanym, ale także urągały **wszelkim zasadom bezpieczeństwa pożarowego.**

Brak ogniomurów i niepalnych stropów, niewłaściwe rozwiązanie problemu instalacji światła i siły oraz ogrzewania, stłoczenie na małej przestrzeni nadmiernych ilości maszyn, ludzi i surowca były źródłem wiecznego niebezpieczeństwa pożarowego w tak z natury swych procesów technologicznych podatnym na to przemyśle włókienniczym.

Fabrykantom i kapitalistom nie zależało na właściwym zorganizowaniu bezpieczeństwa przeciwpożarowego i z tego względu, że niejednokrotnie **asekurowali oni swe przedsiębiorstwa** w towarzystwach ubezpieczeniowych **na sumy wyższe** od faktycznej wartości objektów.

Dochodziło do tego, zwłaszcza w okresie kryzysów, że przedsiębiorcy **sami często podpalali swe fabryki** robiąc na tym doskonały interes.

To, że w czasie pożaru groziło robotnikowi kalectwo i śmierć, to, że w czasie kilku olbrzymich pożarów w Łodzi mieliśmy wypadki **spalenia się żywych ludzi,** to kapitalistów niewiele obchodziło.

Okupacja przyczyniła się do zrujnowania znacznej części i tych niedostatecznych urządzeń przeciwpożarowych, jakie istniały u nas przed wojną. W wyniku bezplanowej gospodarki przebili Niemcy stropy i ściany ogniotrwałe, łącząc oddzielone dotychczas od siebie budynki i hale. Zabudowanie barakami i drewniakami przestrzeni pomiędzy istniejącymi korpusami fabrycznymi przyczyniło się w wielu wypadkach do dalszego zwiększenia niebezpieczeństwa pożarów w przemyśle włókienniczym.

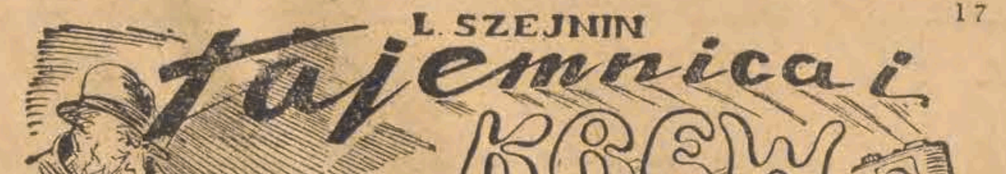
Powołany w 1945 r. do życia Inspektorat Obrony Przeciwpożarowej CZPWł. stanął więc przed bardzo trudnym zadaniem. Szybko jednak zorganizowane zostały przy wszystkich zakładach pracy jednostki, których jedynym celem było zapobieganie pożarom, a w wypadkach ich wybuchu, walka z nimi.

Akcja zapobiegawcza, szkoleniowa i informacyjno-instruktorska oraz inwestycje przeciwpożarowe poczęły szybko dawać wyniki. Stopniowo uległa zmniejszeniu ilość pożarów w fabrykach, a obok tego dzięki wyszkoleniu fabrycznych straży pożarnych i coraz lepszej współpracy z zawodowymi strażami poczęły się zmniejszać szkody wynikłe z pożarów. Jeśli w roku 1947 straty przemysłu włókienniczego wskutek pożarów wyniosły ponad 290 milionów zł, to w ciągu czterech miesięcy r. 1948 wyniosły one nie więcej, niż 7 milionów. Średnia wysokość strat wynikłych w rezultacie jednego pożaru zmalała w ciągu roku kilkunastokrotnie.

Cyfry te są najlepszym świadectwem skuteczności pracy straży pożarnych.

Inwestycje w dziedzinie pożarnictwa przewidziane na rok bieżący przyczynią się niewątpliwie do dalszego podniesienia stanu bezpieczeństwa w naszych fabrykach.

L.



17

— Pyta pan, dlaczego zabiłem Tamusię? — głos starca wyraźnie załamywał się, z trudem wstrzymując biegnące łzy — mówił — nie wiem... Po prostu nie wiem... Działałem pod impulsem strachu i przerażenia... Kochałem małą nad życie, ale zarazem bałem się jej bardzo...

— Bał się pan małej dziewięcioletniej dziewczynki i to w dodatku swej wnuczki? — zdziwił się Płotnikow.

— Tak jest! Obawiałem się Tamusi od niedawna. Niech pan mnie posłucha.

Szarapow mocno zaciągnął się dymem papierosa i ciągnął cicho dalej:

— Było to w 1938 roku. Zapomniałem już prawie o słowach Brincknera, że ktoś kiedyś zainteresuje się moją osobą. Zapomniałem nawet o tym, że byłem kiedyś kapitanem wywiadu niemieckiego, Hansem Speierem. Czułem się całkowicie starym agronomem rosyjskim, Janem Szarapowem. Pewnego razu, gdy siedziałem przy biurku w moim pokoju i pracowałem, ktoś nagle zapukał do mego mieszkania. Po chwili mała Tamusia wprowadziła do mnie jakiegoś młodego człowieka. Nigdy go przed tym nie widziałem. Powiedział, że ma polecenie od moich znajomych w Moskwie. Wymienił przy tym nazwisko jednego z moich rosyjskich przyjaciół, który istotnie przebywał wtedy w Moskwie. Zacząłem z nim rozmawiać. Zachowywał się dość dziwnie. zauważyłem, iż rzuca niespokojne i niecierpliwe spojrzenia na bawiącą się w pokoju dziewczynkę. Wreszcie zapytał: „Czy to wasza wnuczka?" Zdziwiony tym pytaniem, popatrzyłem na niego. Wtym, bawiąc się ołówkiem, leżącym na biurku, mój dziwny gość skreślił jakieś słowa na skrawku papieru... Spojrzałem przelotnie na podsunięty mi świstek. Uczułem mocne bicie serca, gdyż przeczytałem dawno już zapomniane nazwisko „Hans Speier" starannie wyrysowane ostrym niemieckim gotykiem. Gość zadał jeszcze szereg nic nie znaczących pytań, ale zrozumiałem o co mu chodzi. Kazałem Tamusi wyjść z pokoju. Zamknąłem drzwi i wtedy nieznajomy wręczył mi niewielką paczkę. Był to radio-odbiornik, który znaleziono podczas rewizji w moim pokoju. Był to nie tylko odbiornik, ale i aparat nadawczy. Dostałem rozkaz nadawania otrzymywanych wiadomości przez radio. Dostałem ścisłe dane co do długości fal, rozkładu godzin i dni nadania. I nagle stało się coś strasznego i niespodzianego. Schowałem otrzymany aparat w kryjówce i nadawałem żądane wiadomości, gdy wszyscy już w miasteczku spali. Pewnego wieczoru gdy wróciłem późno do domu łóżeczko Tamusi było puste. Zdziwiony otworzyłem drzwi do swego pokoju i to, co ujrzałem, zmroziło mi krew w żyłach. Przed otwartą kryjówką, w której znajdował się radioaparat, bawiła się przewodami Tamusia. Ujrzawszy mnie, zawołała: „Nie gniewaj się, dziadziuniu, że się bawię tak późno! Skąd masz takie ładne zabawki i dlaczego mi o nich nigdy nie mówiłeś". Nie wiedziałem co robić. Zaniosłem Tamusię do łóżeczka i nakazałem jej spać. Ale od tej chwili już nigdy nie zaznałem spokoju.

Moja tajemnica przestała być tylko moim udziałem. Znalazła się wraz z moim życiem w ręku małego dziecka. Nazajutrz Tamusia znów zapytała mnie o schowaną w kryjówce „zabawkę"... Odpowiedziałem zdawkowo, po prostu zbyłem dziewczynkę, drżąc mimo woli na całym ciele. W nocy przeniosłem kryjówkę gdzie indziej. Tamusia, zdawało się że zapomniała o znalezionym przez nią aparacie. Odetchnąłem z ulgą. Jednak nie na długo. Pewnego razu mała zaprosiła do siebie swoje koleżanki. Słyszałem, jak opowiadała, że jej dziadek bawi się po nocach jakąś dziwną i ciekawą zabawką. Zimny pot wystąpił mi na czole. A więc Tamusia nie zapomniała o aparacie. I znów zaczęły się moje udręki. Stałem się opryskliwy dla dziecka, bałem się, gdy Tamusia rozmawiała z kimkolwiek. A po nocach, zachowując wszelkie środki ostrożności, nadawałem wiadomości. Tego dnia kiedy zdarzyła się ta straszna rzecz, o której nawet nie chcę wspominać, Tamusia, idąc na swój nieszczęśliwy egzamin, zapytała mnie znienacka: „A czy dziadek pozwoli pobawić mi się swoją zabawką, jeśli zdam egzamin?... Spojrzałem przestraszony w oczy dziecku i, zdawało mi się, że przeczytałem w jej oczach wyrok na siebie...

Szarapow nagle przestał mówić. Grymas bólu skaził jego twarz, usta zadrżały i łzy ukazały się w oczach. Stary ciężko oddychał i Płotnikow zaczął obawiać się, że stanie mu się coś złego. Ale agronom zbielałymi ustami ledwie wykrztusił z siebie:

— Tej nocy musiałem nadać ważną wiadomość. Gdy krzątałem się przy aparacie nagle usłyszałem za sobą jakiś szmer. Na progu mego pokoju stała Tamusia. Jej wielkie oczy patrzyły na mnie z pewnym przerażeniem: „Co robisz, dziadku? — zapytała. Dlaczego nie śpisz?" Ogarnął mnie jakiś niesamowity, zwierzęcy strach. Skoczyłem do dziewczynki i... dotychczas pamiętam, w moich rękach jej krtań...

Dalej Szarapow nie mógł mówić. Opuścił głowę na stół i zaszlochał. Z dziwnym uczuciem obrzydzenia młody sędzia śledczy obserwował tę spóźnioną skruchę starego szpiega.

(D. c. n.)

PROMYK

Wizyta miłych niespodzianek

Dzieci z Woli Buczkowskiej i Czestkowa

w gościnie u dzieci łódzkich

Ojcowie i matki z opieki rodzicielskiej zapewniali mnie, że dzieci zapamiętają tę wycieczkę na całe życie. Myślę, że o wiele krócej, ale jedno jest pewne — dziś, gdy czytacie, drodzy przyjaciele, ten oto „Promyk", Wasi koledzy i koleżanki ze szkół w Woli Buczkowskiej i Częstkowie przypominają sobie i opowiadają w domu po raz już chyba setny o tych wszystkich cudach które widziały w ubiegłą sobotę w Łodzi.

Ale niechże zacznę od początku. Pomiętacie chyba, drodzy Czytelnicy, że w czasie swej wizyty w szkole w Woli Buczkowskiej „Promyk" umówił się z dziećmi, że przed końcem roku szkolnego przyjadą do nas do Łodzi w odwiedziny. Wasi wiejscy koledzy i koleżanki chcieli obejrzeć Ogród Zoologiczny i drukarnię „Promyka". Po tej zapowiedzi, wydrukowanej w naszej gazetce, zaszły jednak wypadki, które zmieniły nieco pierwotny plan wycieczki. Po pierwsze, szkoła Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Łodzi oznajmiła „Promykowi": — „my chcemy zapoznać się z kolegami i koleżankami z wiosek, chcemy ich gościć u siebie". Po drugie: dzieci z Częstkowa oznajmiły swym sąsiadom z Woli Buczkowskiej: „my też chcemy zobaczyć te piękne rzeczy, pojedziemy razem". Tak to się stało, że w sobotę, o godz. 12-tej delegacja dzieci z RTPD witała 120 swych kolegów i koleżanek, dzieci wsi. Zapoznanie się nie trwało długo; czyż to tak trudno porozumieć się dzieciom robotniczym z miast i dzieciom chłopskim z wiosek? „Delegacja" natychmiast podskoczyła do dwóch po brzegi wypełnionych ciężarówek.

— Powoli, powoli, bo się wysypiecie — otwierają chłopcy ostrożnie klamry ciężarówki.

— Chodź, ja cię zdejmę — podbiegają do najmłodszej dziewczynki.

— Poco zabraliście teczki z jedzeniem? — dziwią się dzieci łódzkie — u nas jest przecież obiad gotowy.

W stołówce szkoły czekają nakryte stoły.

— Czy aby starczy dla wszystkich? — martwią się gospodarze.

Próżne obawy — starczyło i dla dzieci i dla przedstawicieli Komitetów Rodzicielskich z obu wiosek, i dla nauczycieli, a nawet dla redaktorki „Promyka".

— Czy smakowało wam, czy jesteście syte? — pytają troskliwie miłe gosposie.

— Dziękujemy! Niech żyje! niech żyje!" — trzęsą się ściany od gromkiej odpowiedzi.

Za chwilę będzie i pokarm dla duszy — dzieci robotnicze chcą pokazać dzieciom chłopskim swą szkołę i swą pracę.

— Tu są nasze warsztaty, tu sala gimnastyczna, tu są klasy. A teraz popatrzcie na naszą lekcję rytmiki.

Dzieci patrzą, słuchają. Ta rytmika — to rzecz trochę dziwna. Biegać, skakać, gimnastykować się — to znają dobrze, ale żeby to robić w takt muzyki — tego jeszcze nie widziały.

Trzeba jednak pożegnać gościnnych gospodarzy z RTPD, trzeba przecież jeszcze obejrzeć Ogród Zoologiczny i drukarnię.

— Dziękujemy, nie zapomnimy, będziemy pisywać listy, hura! niech żyje! niech żyje!

Jak przeszła wizyta w Zoo tego dokładnie nie wiem, dzieci pewnie same o tym napiszą. Widziałam je jednak rozpromienione po powrocie i trochę zmartwione, że nie zdążyły obejrzeć wszystkiego.

Za chwilę dzieci przekonały się, że i dorośli mieszkańcy Łodzi potrafią być równie gościnni, jak dzieci z RTPD.

— To znowu nas będziecie karmić? — dziwi się Wola Buczkowska i Czestków.

— Przecież musicie trochę odpocząć i podjeść sobie — zapraszają tym razem do stołów pracownice Spółdzielni „Prasa". Gosposie pięknie nakryły stoły, przybrały je kwiatami.

— A teraz posilcie się — czym chata bogata...

— Niech żyją gospodynie! — wołają dzieci — i te najstarsze, i te najmłodsze, co się jeszcze trzymają matczynej spódnicy.

Lecz najważniejsze ma dopiero nastąpić — wizyta w drukarni. Wobec cudu dalekopisu, maszyn drukarskich bledną nawet cuda Ogrodu Zoologicznego.

— To naprawdę maszyna zapisuje, co mówią w Warszawie? — — nie mogą uwierzyć dzieci.

— Czekajcie, zaraz zobaczycie — tłumaczy redaktor Rudnicki — zrobimy próbę. Za chwilę pani z Warszawy podaje próbę: Po pierwsze — pisze wiersze, po drugie — to za długie, po trzecie — sami wiecie, po czwarte — nic nie warte... (To umówiony wierszyk Agencji Prasowej z Warszawy dla sprawdzenia działalności dalekopisu).

Chłopcy nie mogą oderwać się od maszyn zecerskich. Heniek Malinowski marzy głośno, oglądając to cudo: żeby tak móc co dzień być w tej kochanej Łodzi...

Trzeba jednak pożegnać i tę „kochaną Łódź" i te cudowne maszyny i miłych zecerów, tłumaczących wszystko szczegółowo, pożegnać. Czas wracać do domu. Jeszcze jedno gromkie „niech żyje! do widzenia!, będziemy pisać!" i liczna gromadka dziatwy w dwóch ciężarówkach rusza w powrotną drogę — do Woli Buczkowskiej i Czestkowa, by tam opowiedzieć ojcom i matkom, braciom i siostrom, że Łódź robotnicza to bliski, serdeczny przyjaciel dzieci wsi.

H. Wiśniewska.

Zaczytana



Z szarych kartek pięknej książki,
bezszelestny szept słów spływa.
Snuje się dziwna opowieść,
jak sen zwiewna, jak baśń żywa.

Gdzieś za oknem wilga kwili,
woń kwiatów w powietrze wsiąka.
Fantazja się z prawdą splata,
życie jest, jak barwna łąka.

Książka szepcze, opowiada,
ożywia się liter ściana.
A dziewczyna wpija oczy
zaczytana, zaczytana...

Ewa Szelburg-Zarembina

Siedmiomilowe buty

Siadł szewczyk na największym stołku, jaki stał w warsztacie, wziął najostrzejsze szydło, najmocniejszą dratwę, największe kopyto, najbielsze szpileczki i szyje i szyje! I szyje a szyje!

— Co to za buty będą?—pytają pana majstra mali szewczykowie.

— Co to za buty będą — pytają pana majstra młodzi czeladnicy.

— Co to za buty będą? — dziwią się wszyscy ludzie.

— Powiedz — prosi pana majstra pani majstrowa.

A on mówi:

— To będą buty siedmiomilowe!

— Któż takie buty kupi? I na co?

Ale szewczyk, który już teraz jest małym panem majstrem, nie ma czasu na próżne gawędy. Szyje a szyje, szyje a szyje...

Aż tu pewnego ranka stuka ktoś do drzwi.

— Kto tam? — pyta zmęczonym głosem szewczyk, który został majstrem, a teraz właśnie skończył szyć siedmiomilowe buty.

— To ja, człek wędrowny — odpowiedział mu zza drzwi głos, dźwięczny jak potok górski, a mocny, jak echo w skałach.

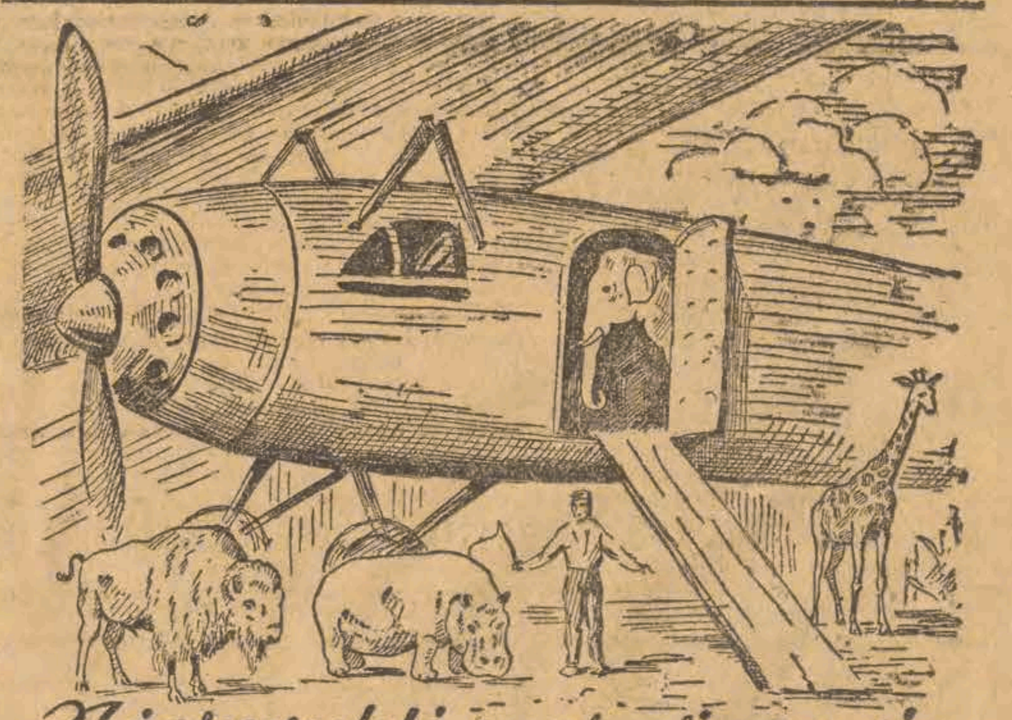
— Czego potrzebujecie, człeku wędrowny?

— Potrzebuję butów, ale takich butów, jakich oko nie widziało, o jakich ucho nie słyszało. Chcę, żeby w tych butach można przewędrować siedem lasów i siedem gór. Bo ja idę światem na przełaj, aby zobaczyć wszystko, co jest do zobaczenia!

Jak to szewczyk usłyszał, ze stołka szewskiego zeskoczył, drzwi na oścież otworzył i woła:

— Mam tu buty, com je szył dniem i nocą, nocą i dniem, buty siedmiomilowe. Niech ci służą. Weź je i idź w świat. Zobacz wszystko, co jest do zobaczenia. A gdy już wszystko zobaczysz, to przyjdź i mnie opowiedz.

Człek wędrowny wdział siedmiomilowe buty. Pokłonił się pięknie, podziękował i poszedł światami na przełaj. Dziś jeszcze idzie.



Niezwykli pasażerowie

Niezwykli pasażerowie wysiedli niedawno z samolotu na lotnisku podmoskiewskim. Były to dzikie zwierzęta, przeznaczone dla ogrodów zoologicznych. Preybyły z daleka. Lot trwał aż trzy doby, gdyż warunki atmosferyczne zmusiły do przerwania podróży.

Dziwnie wyglądało wnętrze tego samolotu. Wypełniały go ciasno ustawione klatki, a w nich stepowe dzikie koty, bucharskie jelenie i olbrzymie ptaki drapieżne, które bez powodzenia starały się rozwinąć swe skrzydła dwumetrowej blisko długości.

Olbrzymi dzik, wbrew przewidywaniom, zachowywał się potulnie i grzecznie. Trwożliwie tulił się do prętów klatki i był wyraźnie zdenerwowany. Dozorczyni podchodziła do niego często i wsunąwszy rękę między pręty klatki, łagodnie go gładziła. Wiedziała, że dzik przebywał już długo wśród ludzi i był prawie zupełnie oswojony.

Wszystkie zwierzęta zniosły dobrze podróż.

Po jednodniowym wypoczynku lampart wyruszył pociągiem w dalszą drogę, do Tbilisi. W specjalnym wagonie, odpowiednio urządzonym przewieziono tam dużo dzikich zwierząt. Pojechały rysie, berkuty, wilki, niebieskie lisy i inne.

Ostatnio wiele radzieckich ogrodów zoologicznych wzbogaciło się nowymi okazami dzikich zwierząt. Zaopatrywano przede wszystkim te zwierzyńce, które zostały przez wojnę najbardziej ogołocone. Ogród zoologiczny w Leningradzie otrzymał już 2 transporty. Obecnie przygotowuje się transport dla Kaliningradu i Kowna. Niedawno z ogrodu zoologicznego w Rydze wysłano do Kazania i Swierdłowska wagon z małymi lwiątkami, urodzonymi w niewoli. Lwiątka zniosły podróż bardzo dobrze i zabawiały się w wagonie wesoło, niczym oswojone kociaki.

Do Kazania wysłano też wyjątkowo dużego i pięknego rysia, schwytanego w powiecie irkuckim. Wygłodniałe zwierzę zapędziło się wbrew zwyczajowi w poszukiwaniu pożywienia blisko osiedli ludzkich i zostało ujęte przez miejscowych chłopów.

Wśród ostatnio złapanych i przeznaczonych do ogrodów zoologicznych zwierząt znajduje się dużo rzadkich i ciekawych okazów. W Tadżykistanie schwytano np. pręgowaną hienę, jedyną hienę tego rodzaju w ciągu całego ostatniego roku. Na półwysep Krymski przeznaczono kilkaset tzw. „kamiennych kuropatw", są to kuropatwy wysokogórskie, złapane w górzystych okolicach Kirgizji. Przewieziona dwa lata temu na Krym pierwsza ich partia zaklimatyzowała się tam doskonale.

Dzieci piszą do „Promyka"

Drogi „Promyku"!

Dziękuję Ci z całego serca za odpowiedzi, które ostatnio otrzymałem. Posyłam Ci opis moich przeżyć z czasów okupacji. Czytam Cię, „Promyku", co tydzień i jestem stałym prenumeratorem „Głosu Robotniczego". Zapisałem się do boksu i chodzę co tydzień na trening. Nauka, praca i sport — to trzy główne moje zajęcia. Kończę ten list i pozdrawiam korespondentów „Promyka" i redakcję.

Zdzisław Kędzierski
uczeń Gimnazjum Chemicznego
w Pabianicach

Kochany „Promyku"!

Przesyłam Ci wyjaśnienie zagadek. Jestem w V klasie Szkoły Podstawowej Nr 3 w Pabianicach. Uczę się dosyć dobrze. Niezadługo napiszę znów do Ciebie. Zasyłam Wam, drodzy koledzy — czytelnicy „Promyka", najserdeczniejsze życzenia.

Kędzierski Edward.

Zagadki:

1) Co to jest? Jechał chłop nie wozem, poganiał nie batem, złapał nie zwierzę, wyrzucił nie kości.

2) W koszulce się rodzi, a nago chodzi?

Kędzierski Edward
uczeń V klasy Szkoły Podstawowej
w Pabianicach

ODPOWIEDŹ:

Drodzy braciszkowie Kędzierscy!

To dobrze, że nie zapominacie o „Promyku". Zagadki Twoje, Edziu, jak widzisz, wydrukowałem. A kto je odgadnie, przekonamy się niebawem. Twoje zaś, Zdzichu, wspomnienia z Powstania Warszawskiego są o wiele lepiej napisane, niż kilka miesięcy temu. Wydrukujemy je chyba w rocznicę powstania. Najserdeczniej pozdrawiam Was obu.

Redaktor.

CESIA GIEGIER:

Przykro mi bardzo, że Ci poczta spłatała takiego figla. Książka napewno została wysłana. Postaram się dowiedzieć na poczcie, co się z nią stało i mam nadzieję, że ją otrzymasz.

Z biegiem Odry przez Ziemię Lubuską

Ci, którzy przetrwali niemiecki zalew

Wizyta u rodziny ostatnich oryli

(Korespondencja własna „Głosu")

Pokrętnie przebija się Odra przez Ziemię Lubuską. Nad jej brzegami stoją w powiecie Krośnieńskim chaty, które kiedyś należały do osadników, jak mało kto znających się na rzece, jej tajemnicach, prądach i zdradliwych biegach. Byli to oryle, którzy corocznie zaciągali się do floty rzecznej. Bywało, jak opowiadają, nieliczni, pozostali polscy autochtoni, że na cały sezon jeździli tam i z powrotem do Szczecina, a potem ładowne szkuny z powrotem przeciwko prądowi wozili do Wrocławia, Brzegu albo jeszcze dalej.

Odrzańscy wodniacy

Zdawałoby się, że tak daleko na zachód nie było już ani jednego Polaka, ani jednej rodziny polskiej, która by się ostała przed niemieckim zalewem. A jednak w Krośnieńskim powiecie zostało ich kilku. A byli to właśnie znakomicie z wodą i odrzańskimi tajemnicami obznajomieni ludzie. Może właśnie dzięki temu, że z ojca na syna przechodziło to oryiskie rzemiosło i młode pokolenie poznawało od starszych trudne arkana wodne, utrzymali się więc ci wodniacy odrzańscy, a kilku z nich należało nawet do Związku Polaków w Niemczech.

Prowadzą mnie do jednego z takich „polskich zabytków" w morzu niemieckości. Ma mieszkanie w domu, stojącym na wzniesieniu, stąd roztacza się wspaniały widok na całą dolinę Odry. Tarasowato spływa droga z tego wzniesionego domu na sam brzeg, gdzie czółno z rybackimi narzędziami spoczywa na piasku nadrzecznym, a obok suszą się sieci. Odra bowiem jest znakomicie zarybioną rzeką. Poznamy zresztą jeszcze nieraz te jej surowe nurty, które kryją nieopowiedziane tajemnice.

I gdy się stanie na tym najwyższym schodzie tarasu, na przyźbie domu Henryka Kuszmanka i ogarnia widok na wijącą się wstęgę Odry, mimowoli rodzi się w człowieku porównanie do Wisły.

Henryka Kuszmanka nie ma w domu, gdyż wyjechał do miasta powiatowego. Jego syn mówi bardzo łamaną polszczyzną, jakkolwiek czuje się Polakiem. Chodzi nawet na kursy, które utworzono. Pomimo swych trzydziestu lat spędza nad elementarzem i polską książką wiele czasu, a stary mu pomaga. Bo stary Kuszmanek nigdy z polskością nie zerwał, owszem, im bardziej szalał terror brunatnego faszyzmu — tym bardziej utrwalał się w swym oporze.

Rozmawiamy tak nie bez trudu z borykającym się z polską składnią młodszym Kuszmankiem, gdy przychodzi nagle z ogrodu jego matka. Pomimo starości trzyma się jeszcze dobrze. Wita mnie najczystszą, najśliczniejszą polszczyzną, chłopską mową z nad Warty i Gopła. Bo stamtąd sobie sprowadził przed trzydziestu paru laty stary Kuszmanek żonę. Nie chciał Kuszmanek, by dzieciska w niemieckości były wychowywane. Wraz z młodą małżonką, która czytać i pisać po polsku umiała i pieśni różne pobożne i świeckie cieniutkim głosikiem wywodziła, przywiózł Kuszmanek kilka polskich książek, które stanowiły jedyną radość w czasie jesiennych i zimowych długich wieczorów, a potem były powodem licznych szykan i aresztowań.

Z pokolenia w pokolenie

Trudno było Niemcom dać sobie radę z Kuszmankami, szczególnie, gdy młode pokolenie wyrosło. Ale była jedna sprawa, która ich broniła. To nadzwyczajna znajomość rzeki i jej tajemnic. Nikt tak nie znał pokrętnych wirów w dół do Słubic i Szczecina czy w górę do Zgorzelca, który został nazwany Goerlitz. A żegluga niemiecka na Odrze, jakkolwiek nie nazbyt rozwinięta, przecież odgrywała w gospodarce niemieckiej pewną rolę. Orylował stary Kuszmanek i przedtem, nim koryto Odry zmieniło się pod wpływem obwarowań nadbrzeżnych i potem, gdy ciężkie, kamienne progi wbito w piaszczyste dno i kazano nurtom rzeki płynąć w tych cembrowinach i nieść na grzbietach swych fal ładowne barki. Tę umiejętność od najmłodszych lat zdobywali młodzi chłopcy z nowego pokolenia.

Właśnie tacy, jak ci Kuszmankowie, autochtoni nadodrzańscy stwarzają nigdy nieprzerwany łańcuch, łączący nas z tymi ziemiami przez stulecia niewoli, przez największe szaleństwa wynaturzonego nacjonalizmu hitlerowskiego i przez uporczywą żądzę trwania przy obyczajach i języku przodków.

T. Jacek Rolicki.

Mozaika świata

DRZEWA RÓWNIEŻ ODCZUWAJĄ PRAGNIENIE

Ciekawe zjawisko zaobserwowano podczas suszy. Oto drzewa w poszukiwaniu wilgoci zapuszczają swe korzenie w pobliżu rur kanalizacyjnych i wodociągowych, przewiercając je i dostawszy się do upragnionej wody, sprawiają niemały kłopot konserwatorom sieci, gdyż potrafią zatkać nieraz cały przewód. Odkopywanie zablokowanego przewodu jest, oczywiście, kłopotliwe i drogie.

BURSZTYN

Na półwyspie Zenlandzkim znajdujemy najbogatsze na świecie pokłady bursztynu. Mimo, iż wydobywają go tam od tysiąca lat, pokłady jego nie wyczerpują się. W bardzo dawnych czasach wielka część północnej Europy była pokryta iglastymi lasami. Z pni i gałęzi drzew tych lasów spływała do rzek i strumyków leśnych przezroczysta żywica, która następnie dostała się do morza. Razem z morskimi osadami gromadziła się na brzegach i stopniowo przeistaczała się w kamień, zwany bursztynem.

Kolebka ruchu rewolucyjnego Rosji

Leningrad — miasto walki i postępu

Nowe życie rozkwitło na ruinach

Leningrad, który obecnie obchodzi swoją *245 rocznicę, jest miastem o największych tradycjach rewolucyjnych i postępowych.* Założenie przez Piotra I-go Petersburga było czynem o wielkim znaczeniu historycznym, gdyż miasto to było predystynowane na stolicę wielkiego państwa rosyjskiego oraz miało odgrywać rolę „okna na Europę".

Oba te czynniki wywarły wielki wpływ na jego zabudowę architektoniczną, oraz jego rozwój kulturalny, duchowy i rewolucyjny.

Od 200 lat miasto to było *ojczyzną postępowych idei,* ośrodkiem kultury i nauki. Tu żyli i tworzyli uczeni: Łomonosow, Mendelejew, Pawłow, poeci Puszkin i Lermontow, pisarze: Gogol, Niekrasow, Sałtykow-Szczerin, Dostojewski i Gorkij a muzycy Czajkowski i Glinka tu właśnie odnosili największe sukcesy.

Leningrad jest *kolebką ruchu rewolucyjnego Rosji.* Tu po raz pierwszy w roku 1825 podnieśli się Dekabryści do zbrojnego powstania przeciwko carowi. Tu żyli i walczyli wielcy rosyjscy demokraci: Bieliński, Czerniszewski i Dobroljubow.

Tu też zaczął tworzyć proletariacką partię robotniczą Rosji ten, którego imię miasto to nosi obecnie ze słuszną dumą — *Włodzimierz Iljicz Lenin.* Dzieje rewolucyjnego Piotrogrodu są dziejami rewolucyjnej walki rosyjskiego proletariatu i jego, posiadającego światowe, historyczne znaczenie, zwycięstwa w wielkiej, socjalistycznej rewolucji październikowej.

Lata 1905 i 1917, jak dwie wielkie pochodnie, oświecają drogę rosyjskiej klasy robotniczej, drogę partii Bolszewików i drogę Lenina.

Nadbrzeże wyborskie, przedmieście Narwa, fabryka Putiłow'a — były *kuźnią rewolucji proletariatu,* Instytut Smolny — siedzibą przywódców tej rewolucji: Lenina i Stalina, którzy stąd też w historycznych dniach października 1917 kierowali walką robotników petersburskich i żołnierzy.

W latach reżimu radzieckiego Leningrad zmienił się całkowicie. Zniknęły zupełnie dzielnice nędzy, ustępując miejsca nowym, komfortowym domom mieszkalnym. Zniknęły również stare fabryki i przedsiębiorstwa — siedziby bezprzykładnego wyzysku i niewolnictwa. Zastąpione one zostały przez gigantyczne przedsiębiorstwa wolnej ,twórczej pracy.

W czasie wojny mieszkańcy Leningradu pozostali wierni swoim najlepszym tradycjom, wytrzymując przez 865 dni napór pierścienia oblegających Niemców. Z podziwu godną odwagą znosili zarówno zimno, jak głód oraz inne braki, jak też 148.478 ciężkich pocisków artyleryjskich, 102.520 bomb zapalających i 4638 bomb burzących, rzuconych przez napastnika na stolicę nadbałtycką Związku Radzieckiego.

Nagrodą było *zwycięstwo nad wrogiem,* którego stopa nie wkroczyła do miasta. Tak więc w tej wojnie Leningrad stał się *symbolem wytrwałości i nieugiętej walki,* oraz symbolem zwycięstwa w walce o wolność.

W chwili obecnej, w trzy lata po zakończeniu wojny, Leningrad stoi dumny w nowych, świetnych szatach przed zwiedzającym go podróżnikiem. *Zniknęły ruiny i zgliszcza* — pamiątki barbarzyńskich ataków niemieckich. Uszkodzone wojną budynki zostały wyremontowane. Ponadto powstało nowych 65 olbrzymich kompleksów mieszkaniowych. Leningrad nie ogląda się wstecz, lecz ogarnia okiem przyszłość, budując nowe metro, zakładając nowe przewody gazowe i wznosząc nowe dzielnice miasta.

(Telepress)

Budujemy Wspólny Dom

W akcji zbiórkowej na budowę Wspólnego Domu, zarówno pod względem wysokości zadeklarowanych sum, jak i ilości członków obu partii, objętych zbiórką, Łódź osiągnęła dotychczas bardzo dobre wyniki. Robotnicza Łódź słusznie widzi w zbiórce i budowie Wspólnego Domu symbol jednoczenia się polskiej klasy robotniczej.

Akcja zbiórkowa *wywołała entuzjazm wśród szerokich rzesz peperowców i pepesowców i odbiła się głośnym echem wśród bezpartyjnych robotników, pragnących brać udział w plebiscycie jedności.*

Stworzona została sieć dzielnicowych i fabrycznych pełnomocników do spraw zbiórki, przydzielono pełnomocnikom najlepszych i najaktywniejszych towarzyszy z obu partii, szybko rozprowadzono zeszyty kontrolne i cegiełki — wszystko to znacznie przyczyniło się do dobrego przeprowadzenia akcji.

Niemniej jednak należy stwierdzić, że jeszcze nie wszystko w tej mierze zostało zrobione. Są jeszcze niektóre koła partyjne, w których do pewnej, niewielkiej coprawda, ilości członów akcja zbiórkowa nie dotarła, wskutek czego towarzysze ci nie zadeklarowali jeszcze swoich składek. Istnieje również pewna niewielka ilość kół, które jeszcze nie całkowicie przeprowadziły akcję zbiórkową. Na przykład z 82 kół *Dzielnicy Górnej PPR,* 3 koła jeszcze nie nadesłały danych o wyniku deklaracji. Podobnie brak jeszcze deklaracji 9 kół *Dzielnicy Śródmiejskiej Lewej PPS* z istniejących tam 87 kół. Trzeba objąć akcją zbiórkową wszystkie koła partyjne i wszystkich członków partii — oto najpilniejsze zadanie, które musi być wykonane w ciągu najbliższych kilku dni.

W chwili obecnej wpłynęły już pierwsze wpłaty pieniężne — towarzysze wpłacają pierwszą ratę zadeklarowanej sumy. Wpłaty te, jak wiadomo, są kwitowane przy pomocy odpowiednich cegiełek. Poważnym brakiem w obecnym stadium akcji jest fakt, że jeszcze *nie wszystkie koła partyjne otrzymały od pełnomocników dzielnicowych cegiełki,* co uniemożliwia im inkasowanie pierwszych rat. Jak najszybsze rozprowadzenie cegiełek, jak najszybsze dostarczenie ich kołom i jak najszybsze przyjmowanie wpłat — oto *drugie, poważne zadanie,* stojące obecnie przed pełnomocnikami dzielnicowymi i fabrycznymi.

Jak wiadomo, każda dzielnica partyjna dysponuje obecnie własnym kontem w PKO, na które skarbnicy kół wnoszą zainkasowane pieniądze. Obowiązkiem wszystkich pełnomocników jest dopilnowanie, by zainkasowane kwoty zostały jak najszybciej przekazane na właściwe konto PKO. Chodzi o to, by *pieniądze te jak najszybciej znalazły się w dyspozycji Głównego Komitetu Budowy Wspólnego Domu.,* Wykonanie tych zadań, ulepszenie organizacji zbiórki, wprzęgnięcie do aktywnego w niej udziału zdolnych i ofiarnych towarzyszy na każdym kole partyjnym, bezwątpienia wpłynie na to, że rozpoczęta z tak wielkim entuzjazmem akcja zbiórki na Wspólny Dom rozwinie się tak, aby jeszcze przez całe 18 miesięcy jej trwania Łódź należała do *przodujących pod tym względem okręgów.*

A. P.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Jaka będzie struktura zjednoczonej partii robotniczej?

Na czym polega centralizm demokratyczny?

„Skrzynka pytań i odpowiedzi" wywołała duże zainteresowanie wśród czytelników. Wyrazem tego zainteresowania jest szereg listów, w których autorzy proszą o wyjaśnienie pewnych zagadnień, szczególnie z dziedziny aktualnych przemian w polskim ruchu robotniczym. Odkładając do następnych skrzynek udzielenie odpowiedzi na wszystkie listy w kolejności ich wpływania do redakcji, w numerze dzisiejszym zajmiemy się listem tow. C. S.

Tow. C. S. pisze w swoim liście:

„Mam lat 26. Ojciec mój, który zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym, był do ostatniej chwili swojego życia aktywnym PPS-owcem. Pamiętam szczególnie dobrze okres 1936 r. w Łodzi — strajk włókniarzy. Ojciec brał w strajku czynny udział i mieszkanie nasze było niejednokrotnie miejscem, gdzie omawiano szczegóły taktyki strajkowej. Przychodzili wtedy do naszego mieszkania towarzysze ojca — socjaliści i komuniści. Przysłuchiwałem się nieraz ich rozmowom i zapamiętałem słowa ojca: „Nadejdzie kiedyś czas, że wszyscy będziemy w jednej partii, że BĘDZIE ISTNIAŁA JEDNA PARTIA ROBOTNICZA, BO JEDEN JEST INTERES KLASY ROBOTNICZEJ".

W dalszym ciągu swego listu młody towarzysz C. S. wyraża radość z powodu spełnienia się marzeń swego ojca, pisze, że bardzo interesuje się zagadnieniami związanymi z powstaniem jednej partii klasy robotniczej i zapytuje o pewne szczegóły dotyczące struktury organizacyjnej i założeń ideowych Zjednoczonej Partii. W szczególności tow. C. S. interesuje się następującym zagadnieniem (cytujemy dosłownie):

„Mówi się często, że w zjednoczonej partii będzie musiała istnieć jedność ideologiczna i będzie obowiązywała dyscyplina partyjna. W związku z tym zapytuję, czy prawdą jest to, co ktoś mi mówił, że w zjednoczonej partii będzie ograniczona wolność i słowa i myśli?"

Przytoczyliśmy w dosłownym brzmieniu pytanie 26-letniego towarzysza. Nie wiemy, czy towarzysz jest członkiem PPR, PPS czy też którejś z organizacji młodzieżowych. Ze sposobu jednak sformułowania pytań wynika, że jest bezpartyjny. W każdym razie faktem jest, że tow. C. S. interesuje się obecnie zagadnieniami ruchu robotniczego, że ideologia proletariacka, którą zostawił mu w spuściźnie jego ojciec, zaczyna na niego we właściwy sposób oddziaływać. Mylą się ci, towarzyszu C. S., którzy wmawiają w Was, że „w zjednoczonej partii będzie ograniczona wolność słowa i myśli". Mylą się — lub świadomie wprowadzają was w błąd. Owszem, Zjednoczona Partia Klasy Robotniczej będzie się opierać na jedności ideowej jej członków, ale nieprawdą jest, że nie będzie w niej wolności słowa i myśli. Każdego członka Partii obowiązywać będzie dyscyplina partyjna. Zwartość organizacyjna partii marksistowskiej opiera się na ustalonej linii politycznej. A któż tę linię polityczną ustala? Linia polityczna ustalona jest **w wyniku dyskusji i wymiany zdań,** która jest **prawem i obowiązkiem każdego członka partii.** Obowiązkiem każdej organizacji partyjnej jest podniesienie świadomości członków partii, pobudzenie ich **inicjatywy politycznej, pobudzanie zdolności samodzielnego myślenia,** opartego na nauce marksistowskiej. Więcej nawet: uważamy, że nie tylko prawem, lecz obowiązkiem każdego członka Partii jest **krytyka tego lub innego towarzysza lub też tej lub innej organizacji partyjnej, wtedy, gdy jego zdaniem, towarzysz ów lub też organizacja partyjna popełnia jakiś błąd.** Obowiązkiem także każdego towarzysza jest właściwa ocena własnego postępowania.

Partia proletariacka nie dopuści do istnienia w swoich szeregach różnych kierunków ideowo-politycznych, jak to się dzieje często w partiach burżuazyjnych lub reformisstycznych, ugodowych, a pozostających pod wpływem burżuazji. Nie będzie w nowej, silnej partii — frakcji czy zwalczających się ugrupowań. Będzie to partia **zwarta ideologicznie.** Ale jedność ideologiczna będzie osiągnięta nie drogą ograniczenia wymiany zdań, lecz wręcz przeciwnie — **drogą wymiany poglądów i ustalenia w jej wyniku generalnej linii politycznej partii.** I dopiero, gdy została ona już ustalona — będzie obowiązująca dla wszystkich członków partii. **Mniejszość podporządkowuje się uchwałom większości i jest obowiązana uchwały te realizować.** Na tej oto iście demokratycznej zasadzie opiera się dyscyplina w partii marksistowskiej.

Ustrój partii marksistowskiej opiera się na **centralizmie demokratycznym. Centralizm** jej polega na tym, że całością działalności partii kierują władze, wybrane w sposób demokratyczny przez delegatów na zjeździe partyjnym. Centralnym władzom partyjnym podlegają władze terenowe, wojewódzkie, powiatowe itd. również wybierane w sposób demokratyczny przez delegatów na odpowiednich konferencjach partyjnych. Wszystkie ogniwa partyjne obowiązuje składanie sprawozdań ze swej działalności.

Ta struktura partii zapewnia jej zarówno **jedność ideową, jak i jedność organizacyjną i czyni ją zdolną do walki — do zwycięskiej walki! — o interesy klasy robotniczej i narodu, o lepsze jutro klasy robotniczej.**

Oto pokrótce nasza odpowiedź na Wasze pytania, towarzyszu C. S.

„Polska górą" w Mandżurii

W Mandżurii znajdują się nieznane stoki górskie tak zw. „Polska góra" zamieszkane przez ludność napół dziką, nie umiejącą mówić po chińsku.

Zdaniem znawców tamtejszych stosunków, ludność zamieszkująca „Polską górę" wywodzi się w prostej linii od Polaków, którzy brali udział w wyprawach rosyjskich przeciwko Chinom w XVII wieku i w roku 1665 po bitwie pod Albazinem nad rzeką Amur zostali rozgromieni przez wojska chińskie. Jeńcy Rosjanie zostali odesłani w głąb Chin, a Polakom Chińczycy pozwolili się osiedlić na południe od Amuru, gdzie zmieszali się z ludnością mandżurską.

Czytelnicy piszą

Walka o dyscyplinę pracy

Poważne sukcesy PZPW Nr 37

Głównym punktem umowy o współzawodnictwie między PZPW Nr 37 i PZPW Nr 35 jest **walka o punktualność i dyscyplinę pracy.**

Na tym polu udało się naszym zakładom osiągnąć dobre wyniki, które warto podkreślić w związku z prowadzoną obecnie akcją w naszym przemyśle.

Średnia opuszczonych roboczo-godzin wynosiła w pierwszym kwartale br. 2,2 procent i spadła w pierwszych miesiącach bieżącego kwartału do 1,7 procent. Zmalały również spóźnienia z 1,4 proc. do 0,92 proc. Wyniki te nie zadowalają nas. Nie wiemy jakie wyniki zanotował nasz „rywal" — PZPW Nr 35, ponieważ współzawodnictwo trwa do końca bieżącego miesiąca, lecz sądzimy, że i oni nie będą mieli czego się powstydzić.

Ważnymi osiągnięciami, które również należy zaliczyć do sukcesów, wynikających z polepszenia dyscypliny pracy, jest wzrost produkcji tkanin pierwszego gatunku.

W pierwszym kwartale br. zakład nasz miał tylko 68 procent „primy". Obecnie przeciętna za pierwsze dwa miesiące drugiego kwartału wynosi 88 procent. Pragnę podkreślić specjalnie koleżeńską atmosferę, w jakiej toczy się współzawodnictwo obu naszych współzawodniczących ze sobą fabryk.

Nasi „rywale" — PZPW Nr 35, przyjęły część towaru surowego od naszych zakładów do wycerowania, aby pomóc nam w wykonaniu planu. My zaś ze swej strony przywieźliśmy ich eksponaty z Targów Poznańskich własnym taborem, ażeby zaoszczędzić im jazdy do Poznania.

Nie czas jeszcze obliczać ogólne wyniki współzawodnictwa, ale jedno już dziś można powiedzieć: drogą szlachetnego współzawodnictwa można wiele osiągnąć. tym bardziej, jeśli celem jest nie formalne zwycięstwo, lecz wkład w wytknięte przez nasz przemysł zadanie **podniesienia jakości produkcji, punktualności i dyscypliny pracy.**

Pracownik PZPW Nr 37
A. S.

OD REDAKCJI

Współzawodnictwo, odbywające się w atmosferze opisanej w powyższej korespondencji zasługuje na pełne uznanie. Nie pogoń za punktami, lecz konkretna praca nad podniesieniem produkcji i obudzeniem świadomości o wspólnej odpowiedzialności klasy robotniczej jako gospodarza przemysłu państwowego, jest tu myślą przewodnią.

Na marginesie godzi się zauważyć:

Szkoda, że nie udało się jeszcze wciągnąć do akcji współzawodnictwa działów gospodarczych PZPW Nr 37, np. transportu, który mógłby poważnie przyczynić sę do punktualnego dostawiania przędzy do poszczególnych działów produkcyjnych, mógłby walczyć o najwyższą ilość przewiezionych kilogramów i mieć oczywiście swoich zwycięzców i swe nagrody, tak jak to się dzieje we wszystkich innych działach produkcji.

Warto byłoby nad tym pomyśleć.

Każda stracona minuta
opóźnia podniesienie
stopy życiowej
mas pracujących

W tę i z powrotem

O nowy rozkład jazdy

Kolei? Nie, „kolejek". Tych przed kinem. Właśnie Komisja Centralna Zw. Zawodowych pragnie się zorientować, co czynić należy, aby podobne „kolejki" zostały zlikwidowane. Rozpisuje się podobno w tej sprawie wielką ankietę wśród najszerszych warstw społeczeństwa. Nie ulega wątpliwości, że wszyscy z „kolejek" skorzystają z ankiety, aby po kolei „objechać" F.P. za robienie „prób" z biletami ulgowymi dla świata pracy. Być może, padną ponadto projekty, aby w braku dostatecznej ilości kin — wyświetlać filmy pod gołym niebem, na ulicach i na placach. To by bądź co bądź w znacznym stopniu sprawę „kolejek" rozwiązało.

Od powietrza gradu i.t.d.

Dowiedzieliśmy się (coprawda z prasy warszawskiej), że Rada Miejska w Łodzi ustanowiła dla swych obywateli przymusowe opłaty asekuracyjne od... gradobicia. Prasa warszawska robi sobie z tej uchwały śmichy-chichy, nie rozumiejąc, że ojcom naszego miasta chodzi po prostu o nasze życie. Bo wystarczy, uważacie, mały gradzik albo nawet deszcz, a domy łódzkie zaraz się walą jakby były, powiedzmy, z kart. Dlatego ubezpieczenie obywateli od gradu jest b. mądre. Oczywiście. o wiele bardziej ubezpieczające byłoby ustanowienie remontu łódzkich nieruchomości.

Łodzianin

Junacy SP nie szczędzą trudu





Nad brzegami Łódki

Słońce i woda - zbawcze źródła zdrowia

Wypoczynek na łódzkich plażach

Zamiast rzeki nowoczesne baseny

W ostatnie, upalne dni zaroiły się plaże łódzkie. Łodzianie, pozbawieni rzeki, chętnie korzystają chociaż ze sztucznych basenów. Słońce, woda i powietrze przyciągają tłumy dzieci, młodzieży i dorosłych.

Na basenie Klubu Sportowego „Zjednoczone" przy ul. Tymienieckiego urządzono specjalny basen, przeznaczony dla małych dzieci; jest też piaskownica, siatkówka i prysznice. Drugi basen, znacznie głębszy, ze skocznią, jest przeznaczony dla pływaków. Kilka pryszniców, zaopatrzonych w napisy, zalecające ze względu na higienę korzystanie z nich przed kąpielą — niestety, nie całkowicie spełniają swe zadanie — jakoś mało znajdują zrozumienia u publiczności.

W basenach za to woda jest często zmieniana, ale to jest już zasługą kierownictwa plaży, które troskliwie dba o zadośćuczynienie warunkom zdrowotnym.

Cały teren plaży pokryty jest pięknymi trawnikami. Unika się w ten sposób tumanów kurzu, unoszących się zwykle na plażach piaszczystych. Inną jest już sprawą, że w trawie tej często znaleźć można potłuczone butelki, papiery i śmiecie, mimo, że ciągle się sprząta.

Na plaży znajduje się też i bufet w schludnym budynku, odnowionym i odbudowanym w tym roku. Można tam otrzymać piwo, wodę sodową, lody, zsiadłe mleko, owoce i inne smakołyki — nie tylko przy bufecie, ale i przy stolikach, nakrytych czystymi, białymi obrusami. I to względnie tanio.

Przeciwieństwem estetycznie urządzonego basenu „Zjednoczonych" jest *plaża na Zdrowiu — nad małą rzeczułką.* Bufet jest brudny i... drogi. *Największą atrakcją tej plaży są łódki,* które można wynajmować na godziny. Szkoda wielka, że ten jeden z nielicznych terenów Łodzi, nadający się na zdrowy wypoczynek, został tak po macoszemu potraktowany.

Jeszcze jedną plażą może poszczycić się Łódź, jest to — basen klubu sportowego ŁKS.

Plaże łódzkie stanowią w porze letniej prawdziwe dobrodziejstwo dla mieszkańców Łodzi — nie wszyscy przecież mogą wyjechać z miasta, więc na plaży znajdują wypoczynek i zdrową rozrywkę.

Podobno Łodzi przybędzie *jeszcze jedna, po europejsku urządzona plaża, i to w dzielnicy robotniczej, na Chojnach.* Będzie to jednocześnie wielki stadion sportowy wraz z *plażą nad uregulowaną rzeką Jasienią.* Projekty i plany już są rozpatrywane, ale plaża powstanie dopiero w roku przyszłym. (m. z.)

Łódź będzie miała prądu pod dostatkiem

Elektrownia uruchomi dwa nowe kotły

Jak się dowiadujemy w Elektrowni Łódzkiej, zbliża się już ku końcowi *montaż kotła pyłowego,* który będzie uruchomiony najpóźniej jesienią br. Umożliwi to zaspokojenie zwiększających się potrzeb przemysłu i innych konsumentów prądu.

Kocioł ten, jeden z największych w Polsce, będzie ogrzewany pyłem węglowym, bardzo tanim środkiem opału. Wytwórczość jego wynosi od 80 tysięcy do 100 tysięcy ton pary na godzinę. Równocześnie urządza się specjalną instalację do zmiękczania wody, ponieważ tylko woda miękka nadaje się do tego kotła. Montaż kotła trwał 2 lata.

Poza tym projektuje się instalację jeszcze jednego kotła na miał węglowy. Dotychczas kocioł ten znajdował się w jednej z fabryk chemicznych, a obecnie został przydzielony Łódzkiej Elektrowni. Inżynierowie - technicy opracowują już plany i projekty uruchomienia kotła.

Uruchomienie nowych kotłów w Elektrowni zapewni konsumentom trwałą dostawę prądu. (m. z.)

Co usłyszymy przez radio

Program na wtorek 15 czerwca 1948 roku

12.04 (Ł) Muzyka z płyt. 12.09 Dziennik. 12.30 (Ł) Muzyka z płyt. 12.35 Muzyka radziecka. 12.55 (Ł) „Wycieczka do Czechosłowacji". 13.00 (Ł) Komunikaty. 13.10 „Eliza Orzeszkowa" — odczyt dla maturzystów. 13.25 (Ł) Muzyka z płyt. 13.30 Koncert rozrywkowy. 14.30 (Ł) Z dzisiejszej prasy. 14.35 (Ł) „Edward Grieg". 15.05 (Ł) Felieton sportowy. 15.10 (Ł) Kwadrans muzyki z płyt. 15,25 (Ł) Skrzynka ofiar na rzecz Ł.R.R. 15.30 „Zbójnickie dukaty" — audycja słowno-muzyczna dla dzieci. 15.50 Skrzynka ogólna. 16.00 Dziennik. 16.20 „Poznaj kraj" — pogadanka. 16.30 Koncert muzyki popularnej. 17.00 „Dwie ojczyzny" — słuchowisko. 17.35 Muzyka. 17.45 „Gra w szachy". 18.00 Odczyt. 18.10 „Ulubione melodie". 18.45 (Ł) „Jak zostałem pisarzem" — felieton Poli Gojawiczyńskiej. 19.00 (Ł) Rozmowa o współzawodnictwie w PZPB Nr 16. 19.15 Koncert symfoniczny z racji „Dni Krakowa" W przerwie: — „Zaklęty dwór". 21.00 Dziennik. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 (Ł) Koncert życzeń. 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.20 Program na jutro. 23.30 Zakończenie audycji i Hymn.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 1 w tkalni na 12 krosnach **osiągnęła Janina Brodzka 124 proc., a Stanisława Michalak 125.8 proc.** Na „szóstkach" wyróżniły się Helena Bogus (154.4 proc.) i Florentyna Werszeń (152.8 proc.). Alicja Kriger („czwórki") uzyskała 165.7 proc., a Anna Dratwicka 154.9 proc. W przędzalni wyróżniły się Bronisława Świtoniak (176.6 proc.), Maria Jędrzejczak (171.1 proc.), Janina Słoma (166.6 proc.), Józefa Konik (155.5 proc.) i Zofia Kobierzycka (153.3 proc.).

W PZPB Nr 2 w przędzalni **(6 stron) uzyskała Maria Stelmaszczyk 135.1 proc., a Genowefa Strzała 134.3 proc.** Wanda Sygdziak (4 strony) osiągnęła 141.3 proc., a Janina Budzyńska (3 strony) 149.8 proc. W tkalni na „szóstkach" odznaczyły się Maria Skabiak (165.8 proc.), Maria Drelich (163 proc.) i Zofia Adamczyk (160.7 proc.). Bronisław Ciuła uzyskał 154 proc. Na „czwórkach" pierwsze miejsce zdobyła Helena Płachta (182.6 proc.). Drugie miejsce zajęła Maria Jóźwiak (173.7 proc.).

W **PZPB Nr 3** w tkalni we współzawodnictwie zespołowym zespół majstra Tosika (148 proc.) wyprzedził zespół Sobczyńskiego (147.1 proc.), a zespół Sobańskiego (137.7 proc.) — zespół Niedbała (118.7 proc.). Leokadia Bogacz (4 krosna) uzyskała 188 proc., a Janina Jarzębowska 186 proc.

W **PZPB Nr 5** w przędzalni (4 strony) osiągnęła Leokadia Ślusarczyk 150 proc., a Antonina Łuczak 148 proc. Stanisława Bojanowska (3 strony) uzyskała 196 proc. i Kazimiera Zygała 184 proc. W tkalni (4 krosna) wysunęły się na czoło Agnieszka Grabowska (195.8 proc.), Stanisława Zrobek (189.1 proc.) i Genowefa Sasik (188.8 proc.).

W **PZPB Nr 6** w tkalni na „czwórkach" wyróżniły się Emilia Janiszewska (163.9 proc.) i Maria Rajska (162.3 proc.). Zofia Pietraszek na 6 krosnach zdobyła 163.2 proc., a Józefa Głogowska 162.7 proc. W przędzalni (750 wrzec.) uzyskały Władysława Bartos 148.4 proc., a Ewa Maciejewska 147.8 proc.

W **PZPB Nr 7** w tkalni na „czwórkach" uzyskała Helena Kowalska 173.1 proc., a Antonina Beśka 172.8 proc. W przędzalni (780 wrzec.) **Maria Wituła osiągnęła 165.1 proc.**, a Apolonia Staniszewska 162.4 proc.

W **PZPB Nr 14** na czoło wysunęły się prządki Stefania Jabłońska (174 proc.) i Katarzyna Woźniak (153 proc.).

W **PZPB Nr 22** Helena Wlazło i Maria Partyka (4 strony) osiągnęły po 172.8 proc., a na trzech stronach Janina Kaczmarek i Anna Szkudlarek po 171.5 proc.

W PZPB w Pabianicach w tkalni na 8 krosnach zdobyła Alfreda Latuszkiewicz 174.5 proc., a Władysław Badowski na „szóstkach" osiągnął 174 proc. Na „czwórkach" Władysława Czerwińska uzyskała 166.5 proc., a Jóezef Grzelikowski 152.9 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni (10 krosien) czołowe miejsca zajęły: Maria Majer (163.9 proc.) i Bolesława Nowak (156.4 proc.). Stanisława Kmiecik (8 krosien) uzyskała 152.6 proc., a Helena Kowalczyk 143.6 proc. Na „szóstkach" odznaczyły się Stanisława Baranowska (176.8 proc.) i Anna Janiszewska (170.1 proc.).

NA WOKANDZIE

Groźny konfident skazany na śmierć

Służył wrogom do ostatniej chwili

W dniu wczorajszym Okręgowy Sąd Karny, pod przewodnictwem sędziego Walewskiego rozpatrywał sprawę jednego z najbardziej groźnych konfidentów gestapo łódzkiego z okresu okupacji — *Henryka Wodnickiego.*

Wodnicki — to młody człowiek, który w chwili podpisania współpracy z okupantem miał zaledwie 21 lat. Wtedy, kiedy nasza młodzież przelewała krew w partyzantce i walczyła w organizacjach podziemnych, Wodnicki nie zawahał się oddać swej osoby do dyspozycji wroga, zdradzając własny naród.

Kiedy wczoraj siedział na ławie oskarżonych widać było, że miota nim potworny strach. Nie spodziewał się widać, że znajdzie się tylu świadków jego przestępczej działalności.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Wodnicki po wyzwoleniu wstąpił do popularnego klubu sportowego i *zbierał laury, jako piłkarz.* Dopiero odnalezione autentyczne akta gestapo zdemaskowały jego działalność. Zawierają one meldunki. denuncjujące około 130 osób. Grasował on w Łodzi od roku 1943 do *9 stycznia 1945 roku — tę datę nosi ostatni jego meldunek.*

Świadek Henryk Lewy, który był kolegą Wodnickiego z ławy szkolnej i miał do niego bezgraniczne zaufanie, że zdumieniem dowiedział się z aktów gestapo, że sprawcą jego aresztowania i gehenny w wielu obozach koncentracyjnych był właśnie Wodnicki. Świadek wrócił z obozu z grużlicą płuc.

Świadek Henryk Łyk był również wezwany do gestapo i aresztowany wskutek donosu Wodnickiego.

Przed Sądem przesunęło się około 50-ciu świadków spośród tych, którzy cudem uniknęli śmierci w obozach, czy więzieniach oraz rodziny wielu tych, którzy zginęli.

Wodnicki denuncjował ludzi zarówno z ruchu podziemnego, jak i tych, którzy uchylali się od robót przymusowych, lub którzy szmuglem starali się zarobić na życie. Za papierosy, za wódkę i pieniądze ten przebiegły konfident bez skrupułów wydawał nawet swoich najbliższych kolegów z ławy szkolnej.

Zdobył on sobie duże zaufanie w gestapo i awansował na tak zwanego Vetrauensmanna.

Prokurator Kabalski w mowie oskarżycielskiej podkreślił całą ohydę postępowania Wodnickiego.

Wodnicki został skazany *na karę śmierci.*

Porządkowanie starego cmentarza wojskowego

Wydział Plantacji Zarządu Miejskiego przeprowadza roboty inwestycyjne na Starym Cmentarzu Wojskowym. Prace te finansuje Ministerstwo Odbudowy, Fundusz Nagrobnictwa Wojskowego. Przede wszystkim cmentarz zostanie uporządkowany. Nagrobki odświeża się a mogiły obsadza kwiatami. Żmudna ta praca w bieżącym roku nie zostanie zakończona. Niemcy wywieźli plany i księgi ewidencyjne, tak, że orientować się można jedynie dzięki pozostałym tabliczkom, lub też trzeba opierać się na informacjach rodzin. Wydział Plantacji reguluje te sprawy i zaprowadza ewidencję. W miarę przyznawania dotacji planuje się dalsze prace, a także przeniesienie z innych cmentarzy wszystkich zwłok 1939 i 1940 r.

Z życia Partii

UWAGA, DYREKTORZY PARTYJNIACY!

Dziś, dnia 15 czerwca br. o godz. 17-ej w lokalu Dzielnicy Śródmiejskiej Lewej PPS — Narutowicza 28 odbędzie się zebranie dyrektorów naczelnych (wszystkich branż) peperowców i pepesowców. Obecność obowiązkowa.

DZIŚ, DNIA 15 CZERWCA 1948 R. ODBĘDĄ SIĘ ZEBRANIA KÓŁ PPR W NASTĘPUJĄCYCH ZAKŁADACH PRACY.

DZ. RUDA PABIANICKA. Godz. 13-ta PZPB w Rudzie — Tkalnia, zm. II; godz. 14-a — XV Komisariat MO .

DZ. ŚRÓDMIEJSKA — PRAWA. Godz. 12-ta — Państw. Fabr. Nr 12, godz. 14-ta — Eisert — Schweikert, zm. ranna i Durabela; godz. 15-ta zakłady Dziewiarskie (Bandurskiego); godz. 16-ta — Fabryka Szpulek (Kopernika), Papier kolorowy, Benehald-Seidel, Grabski, Zjedn. Dziew., Centr. Zbytu PP i Plihal — zm. dzienna; godz. 16,30 — Fabryka Nr 35; godz. 18-ta — koło terenowe Nr 2.

DZ. GÓRNA PRAWA. Godz. 13,30 — PZPW Nr 2, PZPW Nr 5, PZPB Nr 6, Schweikert — Guma; godz. 15,30. Ubezpieczalnia Społ.; godz. 16-ta — Spółdzielnia „Ryba".

DZ. ŚRÓDMIEŚCIE. Godz. 15-ta — Urząd Pocztowy Nr 1; godz. 15,30—RTPD, godz. 16,30 — Zw. Zaw.; godz. 17-ta — koło przy Zw. Inwalidów i C. Tekstylna Insp. Straży Przem.

DZ. BAŁUTY. Godz. 14-ta — I Kom. MO.; godz. 16-ta — Zakł. Bud. Mebl., ŁWEKD i Garbarnia Nr 4.

DZ. WIDZEW. Godz. 14-ta PZPB Nr 5, Manipulacja Sznurka (wspólne z PPS); godz. 16-ta Wipolan (wspólne z PPS); godz. 15,30 — Znicz; godz. 15-ta — PZPB Nr 16 Wydział Gospodarczy i Farbiarnia (wspólnie z PPS).

DZ. STAROMIEJSKA. Godz. 13,30 — PZPW Nr 35, koło 1 i 2; PZPW Nr 33 oddz. II, PZPB Nr 2 oddz. III, godz. 14-ta — PZPB Nr 2 — oddz. Przygotowawczy i Tkalnia zm. I, godz. 15-ta — WSGW, Fabryka Nr 35 oddz. I; godz. 16-ta — Społem, PZPW Nr 35, oddz. III, Szkoła MO, Centrala Tekstylna, Składnica Nr 2, Warsztaty MB.

DZ. GÓRNA. Godz. 13,30 — PZPB Nr 17 — Przędz. odpadkowa, zm. I PZPW Nr 36 — zm. I, PZPJG Nr 8 zm. I, godz. 14-ta Fabr. Tektury Falistej, Centr. Tekst. — Składnica Nr 5.

UWAGA, PRELEGENCI DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE

W środę dnia 16 bm. godz. 16-ta w lokalu dzielnicy „Śródmieście" przy ul. Piotrkowskiej 3, odbędzie się zebranie prelegentów. Sprawy bardzo ważne. Obecność obowiązkowa pod rygorem partyjnym.

ZAPISY DO GIMNAZJUM ENERGETYCZNEGO

Zapisy do Gimnazjum Przemysłowego Energetycznego w Łodzi rozpoczęły się w poniedziałek dnia 14 czerwca i trwać będą do dnia 23 czerwca rb. włącznie.

Warunki przyjęcia: wiek 14—18 lat, ukończenie 7-miu klas szkoły powszechnej, złożenie egzaminu wstępnego z nauki o Polsce współczesnej, języka polskiego, matematyki, fizyki i rysunku odręcznego.

Bliższych informacji udziela sekretariat Gimnazjum, ul. Kopcińskiego 54,w godz. 16 — 18. 3593k

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Czyńskiego (Rokicińska 53), Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), Rowińskiej Koprowskiej (Plac Wolności 2), Stanielewicza (Pomorska 91), Sinieckiej (Rgowska 51), Dancerowej (Zgierska 63).

Chleb na kartki żywnościowe

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji podaje do wiadomości, iż począwszy **od dnia 16 czerwca rb.** — na karty żywnościowe z miesiąca czerwca rb. oraz na karty z tegoż miesiąca z nadrukiem RCA (Rejonowa Centrala Aprowizacyjna) realizowane będą na drugą dekadę miesiąca czerwca rb. następujące odcinki na chleb:

KAT. I I KAT. I R.CA.

na odcinki nr nr 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16 i 17 po 0,5 kg chleba na każdy odcinek.

KAT. III.

na odcinki nr nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12 po 0,5 kg chleba na każdy odcinek.

KAT IR i KAT. IR RCA

na odcinki nr nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12 po 0,5 kg chleba na każdy odcinek.

KAT: IIR.

na odcinki nr nr 5, 6, 7 i 8 po 0,5 kg chleba na każdy odcinek.

KAT. IRD3, IRD7, IRD12 i KAT. IRD3, IRD7, IRD12 RCA

na odcinki nr nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12 po 0,5 kg chleba na każdy odcinek.

KAT „C" i KAT „C" RCA

na odcinki nr nr 5, 6, 7, i 8 po 0,5 kg chleba na każdy odcinek.

Na karty żywnościowe „MK" (Ministerstwo Komunikacji) z miesiąca czerwca rb. na drugą dekadę tegoż miesiąca realizowane będą następujące odcinki na chleb:

KAT „MK" pracownicza

na odcinki nr nr 9, 10, 11,, 12, 13, 14, 15, 16: i 17 po 0,5 kg chleba na każdy odcinek.

KAT. „MK" RODZINNA

na odcinki nr nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12 po 0,5 kg chleba na każdy odcinek.

KAT. „MK" IRD3, IRD7, IRD12

na odcinki nr nr 7, 8, 9, 10, 11 i 12 po 0,5 kg chleba na każdy odcinek.

KAT. „C" MK

na odcinki nr nr 5, 6, 7 i 8 po 0,5 kg chleba na każdy odcinek.

Cena chleba wynosi zł 3.— za 1 kg

Wyżej wywołane odcinki na chleb muszą być zrealizowane do dnia 30 czerwca rb. włącznie i po tym terminie żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

——oOo——

SPRZEDAŻ MATERIAŁÓW BAWEŁNIANYCH

trwać będzie tylko do dnia 26 czerwca rb.

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji — podaje do wiadomości iż sprzedaż materiałów bawełnianych na karty odzieżowe za II kwartał rb. odbywać się będzie tylko do dnia 26 czerwca rb. włącznie.

Zaznaczyć należy, iż niezrealizowane w wyżej wymienionym czasie odcinki kart odzieżowych tracą swą ważność i po upływie tego terminu żadne reklamacje uwzględniane nie będą.

Pokaźny dorobek Związku Włókniarzy

na odcinku pracy kulturalnej

Referat Kulturalny Związku Zawodowego Włókniarzy ma już poza sobą pokaźny dorobek. Od pół roku prowadzone są ogniska metodyczne dla kierowników świetlic. Co tydzień wizytowana jest inna świetlica. Krytyka osiągnięć i błędów normalizuje pracę i stwarza czynnik współzawodnictwa między kierownikami. Główny nacisk kładzie się na samokształcenie i aktywizację indywidualnych kierowników. Praca kierowników i instruktorów jest z góry planowana i każdy z nich posiada kartę kontrolną swych zamierzeń i osiągnięć. Najlepszym dowodem czynności kierowników były eliminacje zespołów świetlicowych ogólnopolskich. Na odcinku walki z analfabetyzmem zorganizowane zostały już 24 kursy. Dbałość o podniesienie poziomu kulturalnego dała dodatni wynik w postaci liczącej 4000 tomów biblioteki. W najbliższym czasie zostanie otwarta świetlica związkowa przy ulicy Piotrkowskiej 272. Przy planowaniu wzorowano się na organizacji Domu Ludowego w Katowicach.

Jednak ambicje Związku sięgają o wiele dalej. Na eliminacje zostanie wykończony stadion przy PZPB Nr 1. A na Kongresie Związkowym niespodzianką będzie dla wszystkich 4-roglosowy chór, składający się tylko z kierowników świetlic. W stadium organizacji znajduje się zespół sceniczny, także tylko z kierowników świetlic. W trzecim kwartale planuje się dalsze pogłębienie akcji samokształceniowej kierowników. Z. W.

Nowe książki „Książki"

Ostatnio wyszły z druku następujące książki Spółdzielni Wydawniczej „Książka"

LENIN W. I. — Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej (Biblioteka Klasyków Marksizmu), wydanie III, str. 144, zł 130.—

Trzecie polskie wydanie głośnej pracy Lenina, która służyła klasie robotniczej Rosji jako oręż do dalszego rozwijania rewolucji burżuazyjno-demokratycznej dając wyraźną perspektywę konieczności przerastania rewolucji burżuazyjnej w rewolucję socjalistyczną.

KAROL MARKS — Płaca, cena i zysk (Biblioteka Klasyków Marksizmu), str. 76, zł 70.—

Jedna z podstawowych prac Marksa ukazuje się obecnie jako oddzielna broszura po raz pierwszy w języku polskim. Jest ona rezultatem dyskusji w Radzie Generalnej Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników (I Międzynarodówki) na temat skutków jakie ma podwyższenie płacy robotniczej dla bytu klasy robotniczej oraz na temat roli tradesunionów w tej sprawie.

MARKS K. I ENGELS F. — Manifest Komunistyczny (Biblioteka Klasyków Marksizmu), wydanie polskie XVI, str. 112, zł 80.—

MORTON JÓZEF — Klucz Bożej Klamentyny, nowele. Okładka Z. Rychlickiego, str. 142, zł 200.—

Józef Morton, młody prozaik z grupy pisarzy chłopskich, znany czytelnikom z powieści „Inkluzowe wiano", „Spowiedź" i „Wawrzek, syn Wawrzyńca", w krótkich opowiadaniach kreśli doskonałe typy chłopa polskiego.

PRUS BOLESŁAW — Pierwsze opowiadania (Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych Nr 32 pod red. K. Budzyka). Opracował Z. Szweykowski, str. 296 plus XII, zł 280.—

Wybór zawiera opowiadania: „Przygody Stasia", „Antek", „Powracająca Fala", „Michałko" i „Sieroca dola".

WITKIEWICZ STANISŁAW — Na przełęczy (Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych Nr 35 pod red. K. Budzyka). Opracował Cz. Kozioł, str. 236 plus XIV, zł 200.—

DRYSZKIEWICZ ALICJA — Wędrówki po zwierzyńcu. Bogate ilustracje H. Tomaszewskiego, str. 48, w oprawie zł 400.—

Piękne opowiadania dla najmłodszych dzieci o mieszkańcach Zoo. Autorka w prostych słowach opowiada o różnych ciekawostkach życia zwierząt. Książka ma dużą wartość pedagogiczną — uczy kochać i być przyjacielem zwierząt.

GRABA TOMASZ — Bajka. Ilustracje E. Różańskiej, str. 96, zł 250.—

PRZETARG

Zarząd Polskiej YMCA w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na **urządzenie kanalizacji i wodociągu zimnej i ciepłej wody w III cz. gmachu YMCA przy ul Moniuszki 4a.**

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w zapieczętowanej kopercie w sekretariacie YMCA przy ul. Moniuszki 4a do dnia 23 czerwca 1948 r. do godz. 12-ej w południe.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys za opłatą zł 500 otrzymać można w Dyrekcji YMCA w godz. od 9-ej do 12-ej.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 23.6. 1948 r. o godz. 12-ej.

Wadium przetargowe w wysokości 3 proc. od cen kosztorysu względnie gwarancję bank. należy składać do Państwowego Banku Rolnego, oddział w łodzi ul. Andrzeja 3, kwit dołączyć do oferty.

Zarząd Polskiej YMCA zastrzega sobie prawo wyboru oferty lub unieważnienia przetargu bez podania powodu. 3570k

DZIEŃ ŁODZI

CYTRYNY PRZYBYŁY

Jak się dowiadujemy, wczoraj do Łodzi przybył transport cytryn.

Towar zmagazynowany został przy placu Barlickiego w składach P.S.S. Począwszy od jutra cytryny będą rozprowadzane do detalicznych punktów sprzedaży i będą dostępne dla posiadaczy talonów. (z.w.).

ZAWIADOMIENIE

Zarząd Okręgu Łódź-miasto Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego i Instytucji Użyteczności Publicznej R. P. zawiadamia członków wszystkich swoich Oddziałów, że w sobotę dnia 19. 6. 48 r. o godzinie 13,45 w sali Filharmonii Miejskiej przy ul. Narutowicza 20, odbędzie się popis prac Zespołów Świetlicowych, wszystkich Oddziałów Okręgu Warszawa-miasto.

Wstęp bezpłatny.

ODCZYT MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI TOW. ŚWIĄTKOWSKIEGO

Dziś, dnia 15 o godz. 18.30 odbędzie się w auli U. Ł. Narutowicza 68 odczyt ministra sprawiedliwości tow. Świątkowskiego pt. **Państwo a wyznania w Związku Radzieckim.**

Wstęp bezpłatny.

GOŚĆ WĘGIERSKI W ŁODZI

Onegdaj przybył do Łodzi na zaproszenie Centralnej Szkoły Min. Pracy i Opieki Społecznej prof. dr Tibor Csorba — węgier. prezes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Węgierskiej.

W dniu wczorajszym prof. dr Csorba miał wykład w Centralnej Szkole.

Dziś wieczorem prof. Csorba uda się do Krakowa. (m.)

UWAGA, KANDYDACI NA I ROK WYDZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO U. Ł.

Sekretariat Wydziału Farmaceutycznego (ul. Narutowicza 65, pok. 6) podaje do wiadomośc kandydatów na I rok Wydziału Farmaceutycznego U.Ł., że przyjmowanie podań rozpocznie się dnia 15 sierpnia i trwać będzie do dnia 28. 8. 48 r. w godzinach od 9 do 13-ej.

Egzaminy pisemne odbędą się grupowo w dniu 6 i 8 września br.: z biologii i matematyki (z zakresu liceum mat.-przyr.).

Egzamin ustny z Polski Współczesnej od 16. 9. aż do wyczerpania listy kandydatów.

IV ZJAZD WOJEWÓDZKI STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO W ŁODZI

W niedzielę, dnia 20 czerwca w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi przy ul. Ogrodowej 15, odbędzie się IV-ty kolejny zjazd delegatów Stronnictwa Demokratycznego z terenu m. Łodzi i województwa łódzkiego. Początek o godz. 10 rano.

UWAGA, STUDENCI UNIWERSYTETU ŁODZKIEGO

Bratnia Pomoc Stud. U. Ł. zaprasza wszystkich Kolegów i Koleżanki na zebranie informacyjne w sprawie wczasów akademickich, które odbędzie się dnia 16. 6. 48 r. (środa), o godz. 17(w stołówce „Gęsie Pióro" ul. Piotrkowska 48.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny, Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto P KO VII-1505. Zakł. Graf. R. S. W. „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń D-026180

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 19-ej arcydzieło Szekspira „OTELLO".

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19-ej farsa francuska z XV-go wieku „Mistrz Piotr Pathelin" oraz „Grzegorz Dyndała" Moliera.

Letni teatr „OSA", ul. Zachodnia 43, tel. 140-09

Godz. 19,45 otwarcie teatru letniego i premiera rewiomontażu pt. „**W ogrodzie przy pogodzie**" z udziałem całego zespołu.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19,15 „ROSE-MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Herbacha Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

Ostatnie dni farsy Noela Cowarda „SEANS" w reżyserii Michała Meliny, dekoracjach Jana Rybkowskiego. Udział biorą: Hanna Bielicka, Helena Buczyńska, Halina Gluszkówna, Wanda Jakubińska, Michał Melina, Danuta Szaflarska i Ludwik Tatarski.

Kasa czynna od 11-ej do 13-ej i od 15-ej. Tel. 123-02.

Teatr „SYRENA" Traugutta 1

Ostatni tydzień komedii „**Dobrze skrojony frak**" z gościnnym występem Ireny Horeckiej Kazimierza Szuberta na czele zespołu „SYRENY".

Pocz. przeds. o godz. 19,30 Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-ej, tel. 272-70.

KINA

ADRIA — „Carie kłamie", godz. 18.30, 20.30 w niedz. 16.30.
BAJKA — „Pirogow" godz. 18 20 w niedz. 16.
BAŁTYK — „Zagubione dni", godz. 16, 18,30; 21; w niedz. 15,30.
GDYNIA—„Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 16", godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL — „Klatka Słowicza", godz. 16, 18, 20, w niedz. 14.
MUZA — „Ostatni Etap" godz. 18, 20; w niedzielę 16.
POLONIA — „Rosanna siedmiu księżyców" godz. 16, 18.30, 21, niedz. 13.30.
PRZEDWIOŚNIE—„Stalowe Serca" godz. 18. 20, w niedz. 16.
ROBOTNIK — „Polska" Dodatek: z wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga — Warszawa, godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
ROMA — „Czarodziejskie Ziarno", dodatek: Bronek z Widzewa. godz. 18, 20; w niedz. 16-ta.
REKORD — „Oflag XXVII" godz. 18.30, 20.30, w niedzielę 16.30.
STYLOWY — „W cieniu podejrzenia" godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.
TATRY — „Rosanna siedmiu księżyców" godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.
TĘCZA — „Serenada w dolinie słońca" godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
ŚWIT — „Moje Uniwersytety", godz. 18,30, 20,30; w niedz. 16,30.
WISŁA — „Casablanka", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
WŁÓKNIARZ — „Życie Emila Zoli", godz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13.
ZACHĘTA — „Płomień Nowego Orleanu" godz. 16, 18.30, 21, niedz. 13.30
WOLNOŚĆ — Zagubione dni", godz. 15, 17,30, 20; w niedz. 12,30.

WIECZÓR DYSKUSYJNY
w Polskim T-wie Farmaceutycznym

Staraniem Zarządu łódzkiego oddziału Polskiego T-wa Farmaceutycznego w nadchodzący czwartek, dnia 17 czerwca br. o godz. 19.30 po południu w lokalu Okręgowej Izby Aptekarskiej przy ul. Piotrkowskiej 50, I p. front, odbędzie się wieczór dyskusyjny z odczytem prof. Czesława Dybowskiego na temat: „Próby wstępne przy wykonywaniu analiz toksykologicznych i farmakopealnych".

Ze sportu

Bubenicek zdobywca „Grand Prix"

Jedynie Mieloch nie dał się zdublować Czechowi



POZNAŃ (obsł. wł.) W pierwszym po wojnie międzynarodowym wyścigu motocyklowym o „Grand Prix Polski" na rok 1948, który odbył się w Poznaniu, startowało ponad 60 zawodników, w tym 7 Czechów.

Wyścigi poprzedziło odegranie hymnów i wciągnięcie na maszt sztandarów czeskiego i polskiego, po czym do zawodników przemówił wiceprezydent miasta Poznania, Drabowicz, dyrektor Departamentu Komunikacji i Łączności, Askanas, oraz prezes Górecki, który w imieniu zarządu poznańskiej „Unii" wręczył ekipie czeskiej pamiątkowy album.

Zawody rozpoczęto wyścigiem nadprogramowym w kategorii 130 ccm, przy udziale 8 zawodników. Zwyciężył Hennek junior przed Hennekiem Herbertem i Kozierskim (Unia — Poznań).

Do głównego wyścigu na trasie 159,7 km (20 okrążeń) stanęło: w kategorii do 250 ccm — 18 zawodników, do 350 ccm — 23 zawodników, ponad 350 ccm — 19 zawodników. Poszczególne kategorie startowały w odstępach 1-minutowych, przy czym pierwsze wyruszyły maszyny ponad 350 ccm i na końcu najlżejsze — do 250 ccm.

Prowadzenie objął z miejsca Czech Bubenicek przed Mielochem, Markowskim, Żymirskim i Makowskim. Po czwartym okrążeniu Bubenicek, wykazując doskonałe opanowanie maszyny, uzyskał przewagę nad Mielochem ponad 500 m, a Nowacki z 8 miejsca wyszedł na trzecie. W tej kolejności zakończyli pierwsi trzej zawodnicy wyścig, z tym, że Bubenicek zdublował oprócz Mielocha wszystkich swoich przeciwników. Ostatecznie pierwszy przybył do mety Bubenicek (Czechosłowacja) na „Nortonie" w czasie 1:27,50 godz. przed Mielochem (Lechia — Poznań) 1:29,40 godz. i Nowackim, który przewrócił się na ostatnim okrążeniu. Czwarte miejsce zajął Żymirski (OM TUR Okęcie — Warszawa). Mieloch i Nowacki startowali na wyścigowych maszynach typu „Norton".

W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: do 350 ccm — Hajek (Czechosłowacja), w kategorii do 250ccm — Steiner (Czechosłowacja). Poza konkursem w kategorii do 250 ccm pierwsze miejsce zajął Blachaczek (Cracovia), który do oficjalnego wyścigu nie został dopuszczony, ponieważ jechał na maszynie ze sprężarką.

W pięknej Spale

trenować będą piłkarze łódzcy

Łódzki Okręgowy Związek Piłki Nożnej w celu podniesienia poziomu piłkarstwa w naszym okręgu, postanowił zorganizować szereg obozów treningowych. Nie licząc się z kosztami, które niewątpliwie przekroczą milion zł, Komisja Wyszkoleniowa, na czele której stoi dyrektor Kaźmierczak i kapitan sportowy Kowalski Zygmunt, łącznie z członkami-instruktorami p. Otto i mgr. Radwańskim, organizują na terenie Spały obóz w dniach od 15 czerwca do końca sierpnia.

Turnusy będą następujące: 1) dla zawodników ligowych zespołów ŁKS-u i Widzewa; 2), 3) i 4) dla juniorów oraz 5) dla reprezentantów Łodzi przed zawodami z Krakowem, Śląskiem i Bratislavą.

Obóz czwarty przeznaczony będzie dla drużyny Orląt, rekrutującej się z juniorów niestowarzyszonych, których związek łódzki chce wychować, jako przyszłą reprezentację naszego miasta.

Pomysł bardzo dobry, zobaczymy, czy wyda on w przyszłości owoce. Na każdym turnusie znajdować się będzie 30 zawodników. Turnusy trwać będą po dwa tygodnie każdy. Pierwszy i ostatni turnus prowadzić będzie mgr Radwański i p. Otto. Stroną organizacyjną zajmie się wiceprezes ŁOZPN-u i przewodniczący Wydziału Gier i Dyscypliny Kobyliński. Otwarcie obozu nastąpi w dniu 15 czerwca.

Żałować jedynie należy, że już na pierwszym turnusie nie zjawią się niektórzy zawodnicy ŁKS-u, nie wiadomo również, czy dopiszą piłkarze Widzewa. Wszystkim uczestnikom obozu życzymy osiągnięcia pomyślnych wyników.

Pomimo pomocy Słoniny - Musiał musiał... przegrać

wobec doskonałej jazdy pary łódzkiej Bek — Borucz



Wyścigi amerykańskie parami cieszyły się zawsze w Łodzi dużą popularnością, toteż wczorajszy wyścig, którego organizatorem był KS „Partyzant", pomimo powszedniego dnia zgromadził w Helenowie około 5 tysięcy widzów. Na starcie stanęło 10 par, w tym jedna z Krakowa: Musiał — Słonina, jedna z Wrocławia: Janicki — Janik, z Warszawy: Starzyński — Bukowski, Włodarczyk — Piegat i jedna para mieszana warszawsko-wrocławska: Grynkiewicz — Janik. Z Łodzi startowali: Stolarzyk — Kolski, Bek — Borucz, Pietraszewski — Sałyga, Wojcieszek — Grzelak i Gabrych — Leśkiewicz.

WALCZYŁY TYLKO DWIE PARY

Przez całe 50 km, a więc na przestrzeni 125 okrążeń toru toczyła się zacięta walka pomiędzy dwiema parami łódzkimi: Bek — Borucz, Pietraszewski — Sałyga. Pozostałe pary wyraźnie ustępowały wyżej wymienionym, z których na specjalne wyróżnienie zasługuje młody zawodnik Borucz, partner Beka.

NA CZYM POLEGA WYŚCIG?

Wyścigi amerykańskie należą do jednych z najtrudniejszych nie tylko dla sędziów oraz publiczności, ale i dla zawodników. Idealna para powinna się składać z rasowego sprintera i długodystansowca wytrzymującego tempo i zrywy i na tym ostatnim zwykle ciąży cały ciężar wyścigu. Sprinter zbiera tylko punkty i ewentualne premie. Wczoraj przed startem nie bardzo wierzyliśmy w powodzenie Beka. Zdawało nam się, że młody Borucz nie zdoła utrzymać się w towarzystwie takich „sztejerów" jak Pietraszewski, Starzyński czy Włodarczyk, a jednak omyliliśmy się.

BORUCZ NIE DAŁ SIĘ „ZARŻNĄĆ"

Borucz jechał, jak na swój młody wiek doskonale, tylko z drugiej strony obawiamy się czy tego rodzaju ciężkie wyścigi są wskazane dla juniorów. Borucza nie załamały zrywy Pietraszewskiego i Sałygi, którzy wyraźnie jechali na niego i zawsze potrafił wyrobić Bekowi dogodną pozycję do zmiany i finiszu.

Para Bek — Borucz na 5 finiszy wygrała 4 przegrywając tylko czwarty do zdublowanej pary Bukowski — Starzyński i Pietraszewski — Sałyga. Sałyga był za słabym przeciwnikiem dla Beka i w rezultacie para ta musiała zadowolnić się drugim miejscem.

MUSIAŁ NIC NIE POKAZAŁ

Słabo zaprezentowały się pary pozałódzkie. Szczególnie zawiedli nas krakowianie Słonina — Musiał. Zwycięzca Beka w Łodzi absolutnie nic nie pokazał i w krótkim czasie krakowianie zostali zdublowani i skończyli wyścig o 3 okrążenia w tyle.

PO CO TO OPÓŹNIENIE?

Wyścig rozpoczął się niepotrzebnie z przeszło półgodzinnym opóźnieniem (dwa wyścigi nadprogramowe można było ograniczyć do 2 okrążeń toru — przyp. red.) w dość ostrzym tempie.

Pierwsze 10 km zawodnicy przejechali w czasie 14 minut 56 sek., dalsze 10 km w czasach: 14:16, 15:33, 15:25 i 15:49.

Finisze (wszystkie premiowane) wygrali:
I. Bek przed Pietraszewskim i Gabrychem.
II. Bek przed Sałygą i Musiałem.
III. Bek przed Włodarczykiem i Gabrychem.
IV. Bukowski przed Pietraszewskim i Bekiem.
V. Bek przed Włodarczykiem i Wojcieszkiem.

W OGÓLNEJ KLASYFIKACJI...

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęła para: Bek — Borucz (ŁKS) w czasie 1 godz. 14.19 sek. przed Pietraszewskim — Sałygą („Partyzant"), Włodarczykiem — Piegatem (Warszawa), Gabrychem — Leśkiewiczem (Odzież) i Wojcieszkiem — Grzelakiem („Partyzant").

Skonecki zdobył tytuł mistrza



Skonecki

SZCZECIN (obsł. wł.) — W Szczecinie zakończyły się mistrzostwa Polski w tenisie. W grze pojedyńczej panów tytuł mistrza zdobył Skonecki, zwyciężając w spotkaniu finałowym Kończaka 2:6, 7:5, 6:2, 6:2.

Mistrzostwo w grze podwójnej panów zdobyła para Skonecki — Tłoczyński, zwyciężając w finale Kończaka i Niestroja 8:6, 6:3, 6:4.

Finał gry pojedyńczej pań między Jędrzejowską a Popławską nie odbył się z powodu choroby Popławskiej.

Nieudany wojaż

Gimnastycy z niczym powracają do kraju

BUDAPESZT (obsł. wł.) — Igrzyska Bałkańskie w gimnastyce które miały się rozpocząć w piątek, zostały odwołane. Okazało się, że szereg państw, które miały wziąć udział w Igrzyskach, nie było członkami FIG. Węgry, które pretendują w tej konkurencji do złotego medalu na Olimpiadzie, obawiały się ewentualnej dyskwalifikacji ze strony FIG-u, która pozbawiłaby je możliwości wzięcia udziału w tej konkurencji olimpijskiej. Odbędzie się natomiast międzypaństwowy mecz Węgry — Jugosławia. (Jugosławia jest członkiem FIG). Polscy gimnastycy nie biorą udziału w zawodach i powrócą do kraju z początkiem przyszłego tygodnia.

Z życia KS Wima

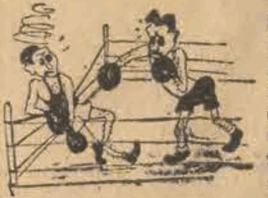
Treningi i zebrania

KS Wima organizuje bokserski kurs zamknięty dla nowicjuszy w celu przygotowania do pierwszego kroku bokserskiego. Treningi odbywają się na boisku Wimy w poniedziałki, środy i piątki od godziny 18 do 20 pod kierunkiem instruktora PZB, Z. Cegielskiego.

W środę 16 bm. na boisku Wimy odbędzie się o godzinie 18-tej zebranie sekcji bokserskiej. Obecność wszystkich obowiązkowa.

W Piotrkowie

Brzózka zwycięża Stasiaka



Na rewanżowe spotkanie do Piotrkowa z miejscową Concordią ŁKS wyjechał w mocno osłabionym składzie. Z pierwszej drużyny zabrakło aż 5 zawodników. Mimo osłabienia ŁKS uzyskał wynik remisowy 8:8. Wyniki techniczne (na pierwszym miejscu zawodnicy Concordii): w wadze muszej Witkowski przegrał na punkty z Różyckim; w drugiej wadze muszej Świerczyński uległ na punkty Ketlingowi; w wadze koguciej Brzózka wygrał na punkty ze Stasiakiem; w piórkowej Borowski zremisował z Pawlakiem; w lekkiej I Pietrusewicz wypunktował Wołosewicza; w lekkiej II Rejniak zremisował z Remiszem; w półśredniej Maciejczyk wygrał przez poddanie się Lambrechta; w półciężkiej Pisarski zwyciężył przez poddanie się Wojnarowicza.